Nr. 353 (1475). Warszawa, Sobota 31 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Pod znakiem Merkurego.

Koniec roku jest zazwyczaj okresem obumierającego ruchu. Na całym świecie przychodzi do głosu „Gwiazdka“. Nie wszędzie ją obchodzą z równie wielką uroczystością. Zanikł jej zwyczaj we Francji ale w Anglji szanujący się Anglik spożywa swoją gęś nadziewaną jabłkami z równym pietyzmem jak w Warszawie spożywa się wilję, a w Wilnie „kucję“. Stary rok kładzie się do snu zimowego.

W tym roku dyplomaci nie mieli świąt i mieć ich nie będą. W Londynie, w Paryżu i na Rivierze francuskiej zapadają wielkiej wagi uchwały, które mogą zdecydować o przyszłym układzie stosunków światowych. Panowie Lloyd George i Briand po ciężkich dyskusjach mianych w Londynie zdecydowali przenieść je z pod niemiłej mgły londyńskiej pod słońce już wiosenne francuskiej Riviery. Pan Briand tłomaczyć się już musiał w Paryżu, że nic w Londynie nie wskórał, tłomaczyć się musiał, że przyjął zaproszenie premjera angielskiego i że pojedzie do Cannes. Zdobył wielką większość w Izbie francuskiej. Nie mógł zdobyć innej, ile że — nie ukrywa wcale przed Izbą francuska rozpaczliwej sytuacji finansów francuskich. Pan Lloyd George — odbył w Londynie cały szereg narad z finansistami, otrzymał od nich zapewnienie ufności i zaprosił ich do Cannes w charakterze doradców. Zanim pojadą śladem premjera na jasny brzeg, zjadą się w Paryżu w ciągu tygodnia świątecznego, aby tam łącznie z komitetem doradczym francuskim oddać się studjom nad odbudowaniem ekonomicznem Europy.

Znamy nazwiska tych ekspertów angielskich: są to dyrektorowie „Bank of England“, lord Inverforth, dyrektor największej kompanji transportowej czasu wojny, kontroler intendentury wojennej, dyrektor City and Middland Bank, dyrektorowie kolei żelaznych i przemysłowcy. Prócz nich w naradach uczestniczyli sir Robert Horne, główny doradca handlowy Lloyd George'a, — dyrektor ministerjum handlu, sir Worthington Evans, Winston Churchill i Chamberlain.

Ze strony francuskiej przeciwwagę stanowi p. Loucheur, człowiek dnia jutrzejszego, wielki przemysłowiec, wielki miljoner, najpierwszorzędniejszy organizator handlu i przemysłu Francji.

Politykę reprezentują pp. Briand i Lloyd George. Ale polityka co ze smutkiem stwierdzać zdaje się prasa pół-urzędowa francuska — podporządkowuje się handlowi. Za p. Lloyd Georg'em stoi w kulisie wszechpotężna „Federacja przemysłu angielskiego“ (Federation of British Industries) — całego przemysłu angielskiego ze szczególnem uwzględnieniem interesów przemysłu metalowego — i ta wszechpotężna miljardowa organizacja kieruje polityką Lloyd George'a zarówno w stosunku do Niemiec jak do Rosji. Kiedy na początku roku 1920 (a może jeszcze pod koniec 1919) Lloyd George postanowił nawiązać stosunki z sowiecką Rosją, powiedział do ówczesnego polskiego ministra spraw zagranicznych: „kto handluje, nie wojuje“.

Przemysł angielski oddawna już przestał wojować. Pokonał przemysł niemiecki, wypędził go z Afryki, podciął korzenie jego światowej ekspansji. Odtąd chce z nim pokoju. Chce przy jego pomocy zdobywać nowe rynki. Opanował finansowo — kopalnie niemieckie na Śląsku i w Westfalji. Ma zaufanie do talentów organizacyjnych kupca i fabrykanta niemieckiego. I Lloyd George słucha uważnie syrenich nawoływań wielkich fabrykantów niemieckich. Czarują jego wrażliwe celtyckie oko — miraże Rosji, którą trzeba odbudować, aby móc ją eksploatować, nie dzisiaj — ale za lat dziesięć na lat sto... Mąż stanu musi być przewidujący i Lloyd George pragnie pozostawić po sobie dobre imię męża stanu, który nie żył z dnia na dzień — co mu przeciwnicy zarzucają zawsze — ale przewidywał i planami swemi zabiegał daleko w przyszłość, myślał o wnukach tych „ludzi z ulicy“, tych prostych, typowych Anglików, o których tak często mówi w swoich mowach parlamentarnych.

Przemysł angielski, handel angielski, finanse angielskie — pragną dzisiaj jednej rzeczy: odbudowania gospodarki światowej, przywrócenia kredytu i zaufania, jakie były przed wojną. Mają już dosyć niepewności jutra. Pragną za każdą cenę stabilizować kurs giełdowy. Niemcy powinny i muszą płacić odszkodowania ale nie powinny płacić — tak rozumuje Merkury z nad Tamizy — o ile ceną tych wpłat będzie spadek ostateczny marki niemieckiej. Marka niemiecka spada, niknie, towar niemiecki staje się tem samem tak tanim, że pobija wszelką konkurencję na rynku międzynarodowym. Za „psie pieniądze“ kupować można wyroby niemieckie w Londynie i Paryżu. To znaczy, że towar angielski i francuski — zostaje w magazynie, że stają angielskie i francuskie fabryki. I co najstraszniejsza, konsekwencją takiego stanu rzeczy jest — wyrzucanie na bruk nie tysięcy a miljonów robotników angielskich i francuskich.

Dlatego Lloyd George pociągany za sznurek przez sir Roberta Horne'a i dyrektorów wielkich banków angielskich — mówi do p. Brianda: „nie sposób, aby Francja powodowała się wyłącznie tylko swoim interesem finansowym; to są zbyt złożone sprawy, aby je można było załatwiać, grożąc Niemcom albo okupując prowincje niemieckie; taka polityka mści się na nas wszystkich, mści się na dniu jutrzejszym; pobawmy się jeszcze trochę w pobrzękiwanie szablami a cała Europa „zbankrutuje“...

P. Briand stropiony wrócił do Paryża, nie dlatego, aby nie rozumiał argumentów pana Lloyd George'a ale dlatego, że ma do czynienia z Izbą Deputowanych, wobec której jest odpowiedzialny inaczej trochę, niż pan Michalski — a która w dużej części nie rozumie nic z tego, co jej mówi premjer. Są znaki na niebie i ziemi, że będzie musiała zrozumieć. Po Briandzie, o ileby upadł, przyjdzie do władzy p. Loucheur ten sam, który prowadzi negocjacje z p. Rathenau, który mówi po niemiecku, umie na pamięć tajemnice handlu niemieckiego i jest człowiekiem — realnych korzyści, realnej buchalterji państwowej i jako dawny kupiec i przemysłowiec, sobie samemu zawdzięczający wszystko, co w życiu zdobył — zupełnie jak pp. Lloyd George i Briand — wie co się święci, co trzeba uczynić, aby nie było gorzej i zgoła źle z organizacją gospodarczą Europy.

W Cannes na jaśniejszym brzegu zbiorą się szóstego stycznia — kapitani demokracji europejskich, aby zastanowić się nad dniem jutrzejszym świata. Zbierze się rada najwyższa. W Paryżu 12 stycznia zbiora się ministrowie spraw zagranicznych Ententy. Tu i tam mowa będzie o Europie, o Niemczech, o Rosji. Pan Rathenau był świeżo w Londynie. Pan Krasin jest w Londynie i zdobył audjencję u p. Brianda. Po raz pierwszy sowiecka Rosja — rozmawia z Francją! Prasa przebąkuje, że do Cannes będą wezwani przedstawiciele Niemiec, może nawet przedstawiciele Rosji sowieckiej. Być może, że to są tylko plotki puszczane na świat przez agencje panów Wirtha i Krasina. Być może, że jest inaczej.

Jakkolwiekbądź, przypuszczamy, że nie zabraknie tam przedstawiciela Rzeczypospolitej polskiej. Obeszło się bez niego w Waszyngtonie, może się obejść bez niego i w Londynie i w Cannes. Po co wogóle mieć przedstawicieli dyplomatycznych zagranicą? Pan Michalski, zdaje się, uważa wydatek ten za zgoła nieprodukcyjny. Istotnie w Ameryce Rzeczpospolita ma obrońcę w osobie p. Lubomirskiego, o którym nie ma potrzeby dłużej mówić, a w Londynie rezyduje p. Wróblewski, który uczy się wciąż na gwałt po angielsku i po sześciu miesiącach pobytu nad Tamizą zdążył już zapoznać się z redaktorem naczelnym „Times'a“ p. Wickhem Steed'em, z którym zresztą może rozmawiać za przykładem króla rumuńskiego Carol'a po niemiecku (albo i po francusku).

Polski nie było w Waszyngtonie, nie będzie jej i w Cannes. Propagandy polskiej niema nigdzie albo prawie nigdzie. Jest propaganda czeska, jest i sowiecka. Jest francuska — i oto świeżo wydała bibliografję literatury francuskiej za ubiegłe stulecie! Skąpy dwa razy płaci. To jest chłopskie przysłowie.

Nie wiemy, czy w Cannes będzie mowa o Galicji Wschodniej. Ale w Paryżu czy w Londynie, w Cannes czy w Genewie będzie mowa o Galicji Wschodniej, o Wilnie, o Śląsku, o Polsce wogóle. I będzie to rozmowa zgoła nie po myśli większości Sejmu Ustawodawczego. Będzie to mowa surowa i bezwzględna. Nie pomogą żadne sztuki djalektyczne. Przyszłe pokolenia polskie mogą gorzko zapłacić za politykę, którą dzisiejsi panowie Polski — prowadzą jednostronnie i bez fachowego przygotowania.

R. K.

Listy z Wilna.

I.

Kampanja wyborcza w pełnym biegu. Upłynął już termin zgłaszania list kandydatów, i cały szereg pytań, stojących przed wyborcami, znalazł w ten sposób wyjaśnienie. W samem Wilnie mamy tedy listy następujące: 1) Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego; jest to blok demokracji narodowej, demokracji chrześcijańskiej, grupy p. Skulskiego i konserwatystów; 2) Narodowego Bezpartyjnego Komitetu Wyborczego; dosyć dziwaczne połączenie Zw. Obrony Woli Ludności z p. Wacławem Studnickim w roli szefa, jezuickiej Ligi św. Kazimierza i „żółtego“ Związku kolejarzy, innemi słowy secesja z szeregów obozu „narodowego“; 3) Polskiej Partji Socjalistycznej; 4) Związku Ludowego „Odrodzenie“; 5) Komitetu Demokratycznego; 6) Związku dzierżawców domków podmiejskich.

Na czele listy naszej stoi tow. Aleksander Zasztowt, przewodniczący Centralnego Biura klasowych związków zawodowych, miejsce drugie zajmuje tow. Stanisław Bagiński. „Odrodzenie“ kandyduje w Wilnie raczej dla demonstracji, jest bowiem, jak wiadomo, stronnictwem chłopskiem. Demokraci wystawili pp. Witolda Abramowicza, Jana Piłsudskiego, Br. Piłsudskiego.

Na prowincji P. P. S. będzie walczyła w okręgu „Nowa Wilejka“; tu kandyduje — między innemi — jeden z najdzielniejszych towarzyszy wileńskich inż. Józef Godwod. Pozatem wszędzie spotykamy: „Odrodzenie“, które, mówiąc nawiasem, połączyło się ostatnio z „Wyzwoleniem“ Kongresówki, dalej P. S. L. „Piast“, założone świeżo przez pp. Br. Krzyżanowskiego, M. Świechowskiego, W. Staniewicza, Centralny Komitet endecko - chadecki, Rady Ludowe, o których programie i taktyce napiszę szczegółowiej, wreszcie w dwuch okręgach istnieją listy białoruskie.

Żydzi udziału w wyborach już stanowczo nie biorą. Bund wahał się do ostatniej chwili. Wiem, że walne zebranie jego członków wypowiedziało się za wzięciem udziału. Później przerażono się w tych kołach presji sjonistów i cofnięto się dosłownie przed paroma dniami zaledwie. Wśród społeczeństwa żydowskiego tarcia w związku ze sprawą wyborów były bardzo znaczne. Duży odłam wypowiadał się kategorycznie za Polską i za wejściem do Sejmu. Zaważył ostatecznie parogodzinny pobyt dr. Rosenbauma i jego rozmowa z dr. Wygodzkim. Ze strony miejscowych oficjalnych wodzów politycznych, a w pierwszym rzędzie ze strony Tymczasowej Komisji Rządzącej nie uczyniono żadnych poważnych kroków, by stanowisko Żydów zawczasu wyjaśnić i dojść z nimi do porozumienia. Odpowiedzialność główną ponosi tu Ministerjum Spraw Zagranicznych, które, doprowadziwszy do powołania p. Meysztowicza na wysoki urząd „suwerena“ Litwy Środkowej, nie uczyniło nic, coby mogło nadać jakiś konsekwentny kierunek polityce Komisji Rządzącej.

Tak więc w powyższym stanie rzeczy przystępuje Ziemia Wileńska do wyborów. O walce wyborczej, o programach i metodach politycznych — w korespondencji następnej.

Spectator.

Zblizka i zdaleka.

PRASA I JEJ CEZAR...

Amerykański tygodnik, założony niegdyś przez Roosevelta, „The Outlook“, ogłosił świeżo depeszę, datowaną z Petersburga 29 sierpnia 1916 roku (w początku trzeciego roku wojny). Depeszę tę wysłał wysoki urzędnik ministerjum spraw zagranicznych Nieratow na ręce ambasadora rosyjskiego w Paryżu Izwolskiego (oznaczona jest Nr. 3934/419/403 Poufnie!). Pyta p. Nieratow co ma począć z propozycją, zgłoszoną przez przedstawiciela dziennika paryskiego „Le Temps“, pana Ch. Riveta. Ten utalentowany dziennikarz żąda, mianowicie, zapomogi 150.000 franków rocznie (w ciągu dwu lat) i za tę cenę ofiaruje umieszczenie 72 depesz rosyjskich, któreby nie znajdowały się w sprzeczności z interesami politycznemi Francji, ale któreby napewno broniły interesów politycznych Rosji. Pan Nieratow jest zachwycony tą propozycją pana Riveta, zapytuje jednak, zali pewnemi są podstawy finansowe pisma, które żąda zapomóg, pomimo, że i tak już jest podtrzymywane przez rosyjskie ministerjum skarbu i „rząd rosyjski i dotąd pokrywa koszty depesz, które p. Rivet wysyła do Paryża..“

Jest to ładna i cenna depesza i dlatego podaliśmy wyżej jej sygnaturę archiwalną. I my znamy wszędobylskiego p. Riveta, który był jednym z pierwszych cudzoziemskich gości w odrodzonej Polsce, mieszkał w hotelu „Polonia“ i z tego hotelu rozsnuwał nici swoje na całą opinję publiczną pijanej wolnością Warszawy. Znał jego dziennik p. Paderewski w Paryżu i znać go musi każde państwo, wielkie, mniejsze, małe. To prawo, niemal tak surowe i bezwzględne, jak prawo fizyczne.

Kiedy bolszewicy doszli do władzy, ogłosili spis dzienników francuskich i angielskich, które korzystały z zapomóg rządu carskiego. Był na tej liście „Figaro“, „Matin“. Rząd rosyjski abonował dziesięć tysięcy egzemplarzy, których nie otrzymywał. Miał, co się nazywa, „dobrą prasę“. Miał zawsze słuszność ten czcigodny, uczciwy rząd, a kiedy już nie sposób było go bronić — wtedy przemilczano fakty, wołające o pomstę do nieba. I nigdy nie sposób było zamieścić sprostowania. Kiedy Mikołaj II wydał swój manifest 16 sierpnia 1914 roku, zapowiadający prawa, przywileje, zjednoczenie Polski, członek akademji francuskiej i niegdyś minister spraw zagranicznych, pan Gabryel Hanotaux, zamieścił w „Figaro“ artykuł, a atramentem pomieszanym ze łzami, opowiadał, że Mikołaj II całe życie tylko o Polsce myślał i że kiedy był w Compiègne w r. 1900, spowiadał mu się w rozmowie sam na sam, płacząc, że nigdy nie mógł nic dla Polski uczynić, tak potężne wpływy u dworu paraliżowały jego zamierzenia wyzwoleńcze w stosunku do Polski. Teraz wreszcie nadeszła chwila, kiedy car może spełnić „marzenia swego serca..“ Tak na przestrzeni dwu długich szpalt. Jeden ze znajomych moich napisał na ten artykuł odpowiedź i za pośrednictwem znajomego ministra francuskiego starał się odpowiedź tę umieścić w gazecie albo zakomunikować p. Hanotaux. „Pan bredzisz, kochany przyjacielu — zawołał minister — gazeta nie zamieści odpowiedzi, a p. Hanotaux zanie-sie ją panu Izwolskiemu. Dostanie za to order. On bardzo lubi te zabawki..“

Mikołaj II całe życie marzył tylko o tem, jakby użyć dloni polskich niewolników — i kuł żelaza, w któreby ich lepiej zakuć było można.

Zaś Aleksander III myślał o tem, jak uszczęśliwić Francję. Wilhelm II ogłosił świeżo tom wspomnień, które znamy tylko z depesz dziennikarskich, a z których wynika, że Aleksander III nosił się z myślą przywrócenia tronu we Francji, a to dlatego, że republika jest wojownicza i nigdy nie można być pewnym jej pacyfizmu... Tak opowiadał Wilhelmowi II.. Tą drogą dowiadujemy się, dlaczego jezuici francuscy tak dbali o względy carów rosyjskich, dlaczego cała opinja katolicka i rojalistyczna francuska aż do samego upadku caratu była niewzruszona, gdy chodziło o.. nieporuszanie sprawy polskiej. Taki wielki przyjaciel Polski i Polaków, profesor Richet, mówił do przyjaciela naszego w 1916 roku: „czemu wy, Polacy, szukacie zawsze pomocy i oparcia po katolickiej stronie, tam wam nic nie pomogą, bo tam liczą, że carat pomoże im do władzy wrócić...“ Nie mylił się pan Richet. Ale to jest, jak wiadomo, mason, radykał i pacyfista. Prasa jest tem, czem jest burżuazyjne społeczeństwo tryumfującego kapitalizmu. Rzymianie mówili: „pieniądz nie cuchnie“. Prasa bierze, jest od tego. Żyje z tego. Z czegożby dawała dywidendy, budowała sobie pałace, a redaktorom naczelnym dawała automobile i kokoty.

I tak oto wiąże się początek dzisiejszego felietonu z jego końcem.

Henryk Bezmaski...

Jak dyrekcja kolei w Radomiu pojmuje „pierwszeństwa“ inwalidów

DO MINISTERJUM KOLEI W WARSZAWIE.

W „Monitorze Polskim“ pojawiło się ogłoszenie, że Dyrekcja Kolei w Radomiu ma do wydzierżawienia kilkadziesiąt bufetów kolejowych w swoim Okręgu i że pierwszeństwo mają inwalidzi. Kilku inwalidów ze Lwowa wniosło oferty, zaopinjowane przez Okręgową Ekspozyturę Sekcji Opieki, również przez Wydział III Sup. Inwal. M. S. Wojsk. Dep. Sanit., przez Adjutanturę Naczelnika Państwa i Zarząd Główny Zw. In. Woj. Rz. Pol. w Warszawie.

Złożyli po 10 tys. mk. tytułem vadium, zgodzili się jednak płacić rocznie kwotę wedle najwyższej oferty. Ponieważ sami inwalidzi nie są restauratorami, każdy z nich przyjął do kierownictwa i spółki pierwszorzędnego fachowca z jaknajlepszemi świadectwami, wysłużonego wojskowo, a nawet W. P., na co przedłożono dowody.

I jakże załatwiono te oferty?

Dyrekcja Kolei w Radomiu odrzuciła wszystkie oferty inwalidów, pomimo, że dawali pełną gwarancję, że bufety będą wzorowo i po europejsku prowadzone, pomimo opinji Ministerjum Spraw Wojsk. i Naczelnika Państwa. Odmowę swą dyrekcja uzasadnia tem, że „panowie nie są fachowcami i podanie nie zostało zaopinjowane przez Min. Spraw Wojsk., ani przez jego Ekspozyturę“ **(pismem z dn. 23/XII 1921 r. Dz. Og. Nr. 3230).** Jest to wierutne kłamstwo, albowiem podania zostały zaopinjowane jaknajprzychylniej i to u wyż. wspomnianych władz jest zaprotokułowane, jak poświadczyć mogą p. pułk. Kołłątaj, Szef Wydz. III Sup. Inw. Dep. San. Min. Spr. Wojsk. p. kpt. Szczerski i por. Borczyk przy Min. Spraw Wojsk., jak również pan mjr. Maciesza, Szef wojsk. kanc. Naczelnika Państwa, a także Zarząd Główny Zw. In. Woj. Rz. Pol. w Warszawie.

Starając się o bufety zwracano nam uwagę, że trzeba dać łapówkę, (dużo dać nie byliśmy w stanie, a mało możeby nie poskutkowało!) i padliśmy ofiarą.

Prosimy najuprzejmiej Min. Kolei, by raczyło w sprawę powyższą wglądnąć, winnych pociągnąć do odpowiedzialności i nie zezwoliło, by Dyrekcja Kolei w Radomiu narażała, jak w tym wypadku, kilku inwalidów, na dotkliwe straty i by dla swych interesów nie bagatelizowała opinji Władz.

Do Min. Kolei zwracamy się drogą prasy z tego powodu, że obawiamy się, by hjeny wojenne i tam nie znalazły swoich protektorów, którzyby sprawie powyższej kark ukręcić mogli.

Uważamy, że Ministerjum Kolei przeprowadzi ścisłą rewizję aktów, dotyczących licytacji bufetów kolejowych Dyrekcji Radomskiej, porówna oferty inwalidów z ofertami tych, którzy bufety otrzymali, winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności i naprawi krzywdę, wyrządzoną inwalidom.

Edward Ościsławski,
przew. Koła Zw. Inwal. we Lwowie.

Kronika zagraniczna.

MIĘDZYNARODÓWKA ROBOTNICZA.

Redaktor naczelny „Le Populaire“, tow. Leon Blum, zapowiada, że partja socjalistyczna francuska zwołuje do Paryża przedstawicieli wszystkich partji socjalistycznych Europy bez wyjątku w celu odbudowania jednego frontu międzynarodowego proletarjatu. Pod hasłem walki o pokój świata.

STRAJK KOLEJOWY W NIEMCZECH.

Od dłuższego już czasu nie ustaje wrzenie wśród kolejarzy niemieckich. Z powodu spadku wartości marki niemieckiej i znacznego wzrostu cen żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby, płaca kolejarska od dłuższego już czasu nieregulowana, okazała się tak niska, że w całej prawie Rzeszy, zanim jeszcze wystawione zostały żądania ogólno-państwowe przez Centralę Związku kolejarzy, poszczególne oddziały okręgowe i krajowe wystąpiły z żądaniami podwyżek i jednorazowej, dość znacznej zapomogi. Zarządy kolejowe zwlekały z odpowiedzią na te żądania, a jednocześnie prowokowano masy kolejarskie pogłoskami o przedłużeniu dnia pracy, projektowanem dla rzekomego powiększenia wydajności pracy na kolejach i zmniejszenia deficytu. Ogromne oburzenie wywołały również usilnie kolportowane przez prasę burżuazyjną wieści o zamierzonem wydzierżawieniu kolei państwowych konsorcjum prywatnemu, zorganizowanemu przez Stinnesa.

Święta nadchodziły a kolejarze zostawali bez konkretnej odpowiedzi. Minister kolei Gröner oświadczył przedstawicielom Związków kolejarzy i urzędników kolejowych, że Rząd będzie mógł uwzględnić żądanie kolejarzy w słabym tylko stopniu i że ostateczna regulacja płac będzie mogła nastąpić dopiero w styczniu. Tyle zawiera odpowiedź p. Groenera w przededniu świąt. Kolejarze nie otrzymali żądanych zasiłków, w wysokości 1000 mk. dla mężczyzn żonatych i 750 dla kawalerów i kobiet. Największe niezadowolenie okazywali pracownicy dyrekcji wrocławskiej, kolońskiej, eberfeldzkiej i esseńskiej. W tych ostatnich trzech oliwy do ognia dolała wiadomość, że 20 tysięcy robotników ma być zwolnionych z pracy. Bez porozumienia ze Związkiem centralnym postanowili kolejarze prowincji nadreńskich wystosować ultimatum do zarządów kolejowych z terminem do 28 b. m. Jeszcze przed upływem tego terminu w niektórych miejscowościach wstrzymali robotnicy samorzutnie pracę. Strajki lokalne zaczęły wybuchać na całym obszarze Rzeszy, szczególnie na Zachodzie. Centrale Związków kolejarskich nie mogąc i nie chcąc przeciwdziałać strajkom, postanowiły ująć akcję w swe ręce. Każdej chwili należy oczekiwać proklamowania powszechnego strajku kolejowego, który ze względu na oporne stanowisko Rządu prawdopodobnie mieć będzie przebieg burzliwy i nie da się łatwo zlikwidować.

WYBORY DO RAD W GRUZJI.

Bolszewicy wydali dekret, na zasadzie którego wybory do Rad w całej Gruzji naznaczone zostały na początek grudnia. Rady te zostały zawieszone od czasu zajęcia kraju przez wojska rosyjskie. Wybory mają być jawne za pomocą podnoszenia rąk. Przedstawianie list kandydatów socjalistów i innych opozycyjnych partji zostało zabronione. Ogłoszono wcześniej, że wybór niebolszewików nie będzie zatwierdzony przez „Rewkom“. Prawo udziału w wyborach przyznane zostało każdemu, kto w ostatnich miesiącach przybył do Gruzji z Rosji — żołnierzom i oficerom armji okupacyjnej, rosyjskim urzędnikom, przesiedleńcom-włościanom z głodujących gubernji.

Przygotowując wybory czekiści podwoili energię. Przeszło 3000 robotników, chłopów i inteligentów zostało aresztowanych, mnóstwo robotników (w tej liczbie 2000 kolejarzy) wywieziono za granicę, tysiące Gruzinów-urzędników zostało zwolnionych. Oddziały bolszewików przechodzą z jednego zebrania wyborczego do drugiego. Wobec takich warunków robotnicy i chłopi gruzińscy ogłosili bojkot wyborów. Gruzini przestali uczestniczyć w zebraniach wyborczych. Za pomocą zamykania bram fabrycznych gwałtem zatrzymując robotników wewnątrz, bolszewicy usiłują zmusić ich do udziału w wyborach, ale bez rezultatu. Z liczby 500 wyborców kandydaci bolszewiccy otrzymują 8 — 10 głosów. Wybór takich kandydatów uznawany jest jako legalny i „wybrani“ w takich warunkach są ogłaszani jako przedstawiciele gruzińskiego proletarjatu. Jednocześnie okupacyjne wojska moskiewskie (oddziały 11 armji) dokonywują wyboru delegatów, którzy są ogłaszani jako przedstawiciele gruzińskiej armji czerwonej.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

—o—

Płaszcz i maska.

(Przedsionek w pałacu Dożów).

„Płaszcz aksamitny czarny zarzuć mi, Paziu, na śnieżne ramiona; długi płaszcz aksamitny czarny, niech zakryje stóp moich żywe aksamity.

Maskę mi podaj, Paziu! Czarną maskę jedwabną, z czarną koronką wenecką..

Czy pamiętasz, mój Paziu, nasze zabawy na zielonych murawach? Wianki z leśnych storczyków; wachlarze z piór paproci?

(Byliśmy jako Paweł i Wirginja i mieliśmy usta kraśne i niewinne).

A teraz ubierasz mnie na bal maskowy. On mi tam iść kazał, mój mąż. Może zaczai się za żłobkowanym doryckim filarem, aby podpatrywać ruch mojej giętkiej szyi, i jutro kilku wasali zaprosi na szumną, a już ostatnią dla nich zabawę; może mi rozkaże włożyć suknię ze złotogłowiu; podawać zatrute puhary.

A może spać będzie w naszej łożnicy tej nocy z jedną ze sług moich, z bladooką Teresą albo różową Niną. Kazał mi iść — ja wierna, ja posłuszna...

Jeszcze srebrna Selene szatki za górą trójramienną wkłada, jeszcze nie wypłynęła na szafiry płakać chłodną rosą nad śpiącym kochankiem, jeszcze się zorze czerwienią. Jeszcze nie czas..

Czy pamiętasz, mój Paziu, melancholję wieczorów spędzanych z tobą w milczącym zamku, gdy ojciec mój na dalekie wyjeżdżał wyprawy.

Odprawiałam służebne, by z tobą tylko być i kazałam ci mówić baśnie.

Mówiłeś mi baśnie, a ja patrzyłam na czerwień twych ust, skąd wylatywały słowa, jakoby czarne ptaki i chciałam całować twoje usta, ale się bałam, że ojciec mój wróci..

I nie ty nauczyłeś mnie, jako jest rzeczą słodką pocałunek w usta...

Jeszcze niema dziesiątej..

Niech spoczywają jeszcze mój płaszcz i maska.

Czy pamiętasz, Paziu, nasz zamek?

Jedna w nim była tylko komnata cała, a reszta świeciła szczerbami murów.

I prawie, że nie miał dachu nasz zamek.

A drzwi zamykał i otwierał wicher..

Był jeden krzew dzikiej róży na dziedzińcu..

Stawaliśmy po obu stronach krzewu i patrzyliśmy na siebie, rozdzieleni koronką listków i bladoróżowych kwiatów..

A ja byłam twoją dziką królewną —

O, Paziu!... —

Nazywam cię Paziem, bo cię przecież jakoś nazwać muszę, ale tyś jest, ktoś jest..

Nie gniewaj się na to miano pazia, tak sponiewierane przez poetów.

Nazywam cię paziem dla miękkości spojrzeń.

Dla białości twych rąk.

Dla cudownej linji twych ust.

Lecz pamiętam, że nosisz przy boku szpadę, o Hidalgo!

Czy czujesz, jak pachną róże?

Róże z krzewu na podwórzu wpół rozwalonego zamku. —

Czas mi już iść, a wolałabym przemarzyć z tobą w tę noc karnawałową, z twego ramienia patrzeć na tęczowe pieczęcie, położone oczami gwiazd na cierze. Może już te gwiazdy umarły, a pieczęcie — trwają i świecą ziemi.

Wielką jest moc pocałunku.

Ale ty nigdy ust moich nie dotknąłeś —

A są kędyś paziowie śmiałki, co całują dumne królewny —

A teraz płaszcz mi podaj i maskę.

Palą się za nią oczy, jak wielkie, prawie czarne szafiry, palą się za nią oczy, jak róża piekielna. —

Dziwisz się, Paziu, że w fałdach czarnego płaszcza zginęły linje moich posągowych kształtów? Ach, nie, popatrz się tylko lepiej!

Widzisz? to lekkie pochylenie naprzód? to wpół przegięcie w tył z wyzywającym zwrotem głowy po za siebie? Linja bioder i piersi wypływa z fałd czarnych, giętka jak wąż — ruch jeden — ginie znowu.

O, Paziu, czemużeś nieszczery? Przed tobą płaszcz mnie nie skryje.. Nie przed tobą okryłam się płaszczem..

Chcesz ze mną iść?

Chcesz przy mnie iść?.. Duszyczko wierna, och, nie, nie! —

Poznanoby mnie, wtedy.. Mąż by mnie poznał.. A ja chcę i jego oszukać.

Ha, ha, ha, Paziu! Mojego męża!

No, do widzenia!

Podaj mi jeszcze flakon z pachnidłem — ten kryształowy.. tak.. ten... Ach, co czynisz?.. Stój!.. —

O, Madonno! ledwiem mu w czas wydarła!

Pragnąłeś w tym oto zapachu czuć mnie, przy sobie noc całą?... Ach, dzieciaku chciwy. A może te wonie zatrute?...

Buona notte, carino! Zarzuć mi ręce na szyję i ucałuj mnie w usta.

Już w dziedzinie bajek róż krzewy i majowe niewinne wieczory...

Co na mej piersi chłodem twe usta przejęło? To sztylet, mój Paziu..

Jakżebym mogła iść tam, między nich, bez sztyletu?...

Przez krużganki mnie przeprowadź.

I zasuń okno karety —

— Addio!...

— — — — — — —

W wielkiej sali kolumnami z marmuru podpartej — tłum.

Smok bajeczny o dwunastu głowach, odrastających wiecznie. —

Pisk, chichot, i tony muzyki —

Muzyka scicha i nóg tupot i szelest wachlarzy, jakby trzepotanie wielkich skrzydeł motyli.

Z kostjumów roju, z atłasów tęczowych lśnień, wybłyska czernią połyskliwą ciężki czarny, aksamitny płaszcz z kapturem i maska jedwabna z koronką wenecką.

Zawirowała po sali ruchem krwawych komet, ciągnących oczy. Lecą za nią szepty, pytajniki — zaczepić nikt nie śmie.

A maska w czarnym płaszczu wskoczyła na podjum, kędy stał wielki wazon aloesu o liściem jakoby z kamienia kutym, i wabi ku sobie gestem i słowem modulowanem, zda się woda bijąca ze źródła do czary kryształowej szmerliwie pada.

„Do mnie, do mnie! Chodźcie do mnie, białą i czarną magję wiem i serc waszych kielichy rubinowe lub rubin udające przejrzałam do dna i znam wszystkie na nich skazy i rysy.

Do mnie, do mnie! Powróżę Wam z pod maski i powiem czemu te, a nie inne maski nosicie, o powiem, jakie hieroglify wypisała wam na twarzach żądza.

Opowiem, jak się boicie nędzy głodowej i chodzącej w łachmanach i jak wielbicie nędzę opasłą, nędzę wykarmioną krwią i łzami.

Do mnie, do mnie! Piosenki miłosne znam — każdemu dla kochanki i każdej dla kochanka —

O tem, jak słowik kochał różę,
o tem, jak motyl kochał różę,
o pojedynku słowika z motylem.

Połechcę Wam oczy kalejdoskopem barw, popieszczę wam uszy kaskadą dźwięków.

Powiem wam o Was to, czego nie śmielibyście powiedzieć sami sobie nawet w najtajniejszych snach“.

Gromadzi się tłum koło maski — kolombiny i pierroci, cyganie i sztukmistrze, mnisi i mniszki, żołnierze i markietanki, ciemni gondoljerzy i zalotne kwiaciarki z pękami pąsowych róż, Turcy, straszydła, dziwadła, anioły.

„Do mnie, do mnie!“ — woła maska — „Skosztujcie upojenia chwili!, o cyniczni i strupieszali w masce użycia!

„Otworzę Wam wrota raju i piekła!“

Kupi się tłum wkoło maski, lecą fraszki i dwuznaczne żarty, a maska wydobywa z pod płaszcza flakon kryształowy, grający barwami opalu, iż go płyn przedziwny napełnia. Otwiera flakon i woń słodka, upajająca rozchodzi się wkrąg.

Tłum poczyna się śmiać. Rytmicznie kołysząc głowami w takt modnej skocznej melodji, poczyna się tłum śmiać. Wesołość tryska z oczu, szczerzą się zdrowe i zepsute zęby, tunr

Z Odesy.

(Korespondencja własna).

II.

Przemysł fabryczny, przemysł drobny i kooperacja.

Jak wygląda dzisiejszy pupil „Wysownarchozu“, okrzyczany na zjazdach zbawca sytuacji gospodarczej obydwu republik sowieckich — przemysł drobny? Znany pod nazwą „kustarniczestwa“, obejmuje on wyroby ręczne, produkowane przeważnie na wsi: płótna, materjały wełniane, sznury, sieci, sita, obuwie skórzane i wojłokowe (boty, walenki), przedmioty z drzewa, gliny, zabawki, instrumenty muzyczne, proste narzędzia rolnicze i przedmioty kuchenne i t. p., istniał z dawien dawna i nawet rozwijał się, dochodząc miejscami do artyzmu — w gubernjach północnych i centralnych Rosji. Natomiast na południu egzystował w ciaśniejszych ramkach w gub. Połtawskiej, Kijowskiej, Czernihowskiej, w części Charkowskiej i Podolskiej (głównie płótna, ręczniki wyszywane, wzorzyste kilimy i garncarstwo).

Ponieważ ten rodzaj przemysłu oraz rzemiosła w miastach zadowalają się własnemi lub miejscowemi, w każdym razie, surowcami, nie wymagają wielkich nakładów, urządzeń maszynowych i dowozu paliwa, przeto rząd postanowił wykorzystać je dla celów państwowych. Posypały się, jak z rogu obfitości, dekrety o ochronie rękodzieł z rozmaitemi przywilejami dla wykonawców zamówień rządowych, energicznie wzięto się do tworzenia spółek rękodzielniczych, artel i kooperatyw wytwórczych, obiecując złote góry. W gubernjach wielkorosyjskich osiągnięto nawet dość wydatne rezultaty, zwłaszcza, iż nie żałowano początkowo pieniędzy na popieranie tego przedsięwzięcia.

Lecz rząd Sowietów i do tej dziedziny zastosował swój wypróbowany system: nie żałować najdalej idących obietnic: na agitację poświęcił masę energji i środków. Na agitacji wszakże działalność swą zakończył. Samo organiczne budownictwo złożył na barki zgniłego, zdeprawowanego aparatu biurokracji sowieckiej. Dzięki temu logicznie i śmiało pomyślane założenia dekretów pozostały zasadami obowiązującemi dla gabinetowych myślicieli sowieckich, życie zaś poszło swoją drogą. Władze miejscowe po swojemu zaopiekowały się przemysłem drobnym, obstawiając go taką masą formalności, że nietylko nie mógł się on rozwinąć, do czego wobec unieruchomienia przemysłu fabrycznego i braku dowozu fabrykatów z zagranicy miał wielkie pole, ale zaczął zamierać b. widocznie. Zabija go drobiazgowa reglamentacja i szczegółowe wtrącanie się całego szeregu instytucji do każdego momentu produkcji i pracy ludowej.

Celu swego państwo nie osiągnęło, gdyż wyroby przemysłu drobnego, zamiast w lwiej części wpływać do magazynów rządowych, idą na rynek zamienny.

Ale dla państwa Sowietów ten ruch artelizacji drobnego przemysłu przedstawia nadto jeszcze poważne niebezpieczeństwo w związku z dezercją jednych a wydalaniem innych robotników fabrycznych: oto robotnicy, w poszukiwaniu kawałka chleba oraz parci żądzą wyłamania się z pod despotycznego regime'u fabrycznego, coraz częściej upływają albo na wieś, albo do arteli miejskich, z zawrotną szybkością zmniejszając kadry zorganizowanego proletarjatu przemysłowego, na którym jakoby opierać się powinny rządy rad.

Należy wyjaśnić, że związki zawodowe doby obecnej, owe urzędnicze ekspozytury organów partji panującej, nie przyjmują do swego grona ani rzemieślników, samotnie pracujących u siebie w domu, bez pomocy pracy najemnej, ani członków arteli i kooperatyw, gdzie praca najemna zabroniona jest statutami, opartemi na specjalnych dekretach, — chociaż sprawę członkostwa tych kategorji inaczej rozstrzygnął III Wszechrosyjski Zjazd Zw. Zaw. Ponieważ zaś stale wzrasta liczba tego elementu o nastrojach i ideologji drobnomieszczańskiej, stale więc zmniejsza się liczba członków robotniczych związków zawodowych, systematycznie niknie jedna z poważniejszych podpór rządu radzieckiego. Zwróciły na to uwagę odpowiednie koła kierownicze i usiłowały, zwłaszcza po ostatnim IV Zjeździe Zw. Zaw., drogą wyjaśnień i cyrkularzy wprowadzić pewne poprawki zabraniające np. robotnikom fabrycznym łączenia się w artele. Niewiele to już jednak pomaga.

Na Ukrainie ten żywiołowy rozpęd do stworzenia i rozwoju przemysłu drobnego, który tu dotychczas prawie nie istniał, przybiera pewne swoiste cechy. Mowy nawet być nie może o tem, aby wieś ukraińska raptownie poczuła w sobie chęć i zdolności do wprowadzenia zupełnie obcego jej tradycjom moskiewskiego „kustarniczestwa“. Miasta natomiast, tak większe, jak i prowincjonalne natychmiast zabrały się do wykorzystania pomyślnej konjunktury. A że nie wierzą w szczerość dekretów i w skuteczność opieki urzędów, wzięły się do rzeczy praktycznie: powiedziały sobie „stworzymy kooperację, będziemy kooperatystami; aby handel szedł“. Miasta na Ukrainie nie utraciły swojej żyłki handlowej. Powstają więc artele i wytwórnie spółdzielcze, po zalegalizowaniu zapewniają sobie maleńką dostawę lub zamówienie rządowe, dla firmy i... pracują na wolny rynek. Wiedzą, że zamówienia rządowe nigdy nie będą opłacone, ale odpowiednie straty uwzględnia się w cenach, zresztą tak czy owak ludność za wszystko zapłaci.

Wyroby drobnego przemysłu są dziś rozpowszechnione tak na wsi, jak i w mieście. Najpopularniejszy obywatel sowiecki — to bezsprzecznie „kustar“ — jest nim każdy: szewc, stolarz, ślusarz, krawiec, piekarz, malarz, fabrykant wody sodowej, rzeźnik, młynarz, nawet artysta - malarz, nawet — wydawca podręczników; chętnie wstępuje do artelu były oficer, b. kupiec, urzędnik, ex-obywatel lub agent handlowy. Artele i kooperatywy wyrabiają i zbywają same: obuwie, sandały, paski, przedmioty galanteryjne, zamki, kłódki, stalówki (przeważnie z miedzianych części nabojów), piecyki blaszane, narzędzia rzemieślnicze (młotki, topory, szczypce, cęgi itp.), meble, sznury, sieci, zabawki, pudełka tekturowe, zapałki, świece, kremy różne, atrament, ołówki, mydła różnych gatunków, smary do wozów, naczynia gliniane, cukierki, surogaty kawy i herbaty, narzędzia rolnicze i t. d. i t. d.

Niezbędne surowce i węgiel zdobywają bezpośrednio na bazarach, lub w magazynach rządu, najzupełniej bezradnego wobec masowych nadużyć.

Zakładanie spółek kooperacyjnych, zwłaszcza wytwórczych, to objaw dziś bardzo modny. Najnowszy ten w Rosji rodzaj kooperacji datuje zaledwie od końca r. 1918. Do tego czasu istniało w gubernjach centralnych kilkanaście zaledwie zrzeszeń tego typu, naturalnie po wsiach. Kooperatywy były podtrzymywane przez Moskiewski Bank Ludowy i prosperowały normalnie, oparte na zdrowych zasadach wspólnej pracy.

W r. 1918 powstał w Odesie pierwszy na Ukrainie Związek Kooperatyw Wytwórczych „Trudosojuz“. W roku następnym utworzyły się takież Związki: w Kijowie „Trudosojuz“ i w Charkowie „Kustar“, które przetrwały szczęśliwie w swej formie pierwotnej aż do ostatnich czasów. Związek Odeski uległ w końcu r. 1920 nacjonalizacji i dopiero we wrześniu r. b. odrodził się na nowych podstawach, jako organizacja gubernjalna, samodzielna, sfederowana z pokrewnemi związkami na terytorjum całej Ukrainy. Do tego Związku „Promsojuz“ należy dziś około 600 arteli i kooperatyw, z których około 400 przypada na Odesę — reszta na miasteczka prowincjonalne. Tylko niewielka liczba znajduje się po wsiach i kolonjach, ale i ta składa się przeważnie z elementu robotniczego, emigrującego z miast.

Ludność wiejska odnosi się do sprawy kooperacji wogóle niechętnie, w najlepszym razie — obojętnie.

Prawie takie samo ustosunkowanie panuje w innych związkach gubernjalnych na Ukrainie, z wyjątkiem gub. Połtawskiej i Charkowskiej, gdzie procent arteli i kooperatyw wiejskich jest znacznie większy.

Kooperacja spożywcza przeżywa już trzecią fazę w swej niedługiej historji. Względnie duży jej rozkwit początkowy został sparaliżowany przez sławetną koncentrację funkcji rozdzielczych w „Jepo“ (jedyne stow. spożywcze), którego centrami gubernjalnemi były „Gubsojuzy“, — wszechukraińskim „Wukopspiłka“ (Wseukrains'ka Kooperatywna Spiłka) i wszechrosyjskim — „Centrosojuz“. Jednak po nieuniknionem bankructwie całego tego napółpaństwowego zbiurokratyzowanego aparatu, władza zwolniła kooperację z pod swej kurateli, dając jej całkowitą swobodę działania, pozostawiając ją wszakże bez żadnych środków materjalnych. Obecnie więc kooperacja rozpoczyna pracę od podstaw, zbierając resztki, które gdzieniegdzie ocalały od pogromu sowieckiego.

Najpoważniejszemi organizacjami kooperacyjnemi na Ukrainie są: „Dniprosojuz“ w Kijowie, „Spożywsojuz“, „Sojuzkredit“ w Odesie i „Pojuz“ w Charkowie, w Rosji — „Centrosojuz“. Te wielkie związki przetrwały wszystkie burzycielskie zapędy, ocalając swą organizację wewnętrzną i stosunki z ludnością, mogą więc śmiało liczyć na szybką i pomyślną odbudowę. Trzeba powiedzieć, że „Dniprosojuz“ i „Spożywsojuz“, opierając się na „Ukrainbank“, — są instytucjami czysto ukraińskiemi o kierunku wybitnie narodowym, posiadającemi znaczne wpływy wśród ludności, zwłaszcza wiejskiej.

Wszystkie te związki zarówno spożywcze, jak wytwórcze, czynią usilne starania i używają wszelkich zabiegów do nawiązania ożywionych i trwałych stosunków zagranicznych. Niektóre z nich już dziś sprowadzają napoły legalnie znaczne ilości towarów z zagranicy, gromadzą dla wywozu i zamiany różne surowce, jak: skóry bydlęce, kopyta, rogi, kiszki, szczecina, wełna i t. p. Najbardziej zaś potrzebują: maszyn i narzędzi rolniczych, manufaktury, wyrobów galanteryjnych, chemikalji i środków leczniczych.

Przemysł polski winien zwrócić na to najbaczniejszą uwagę.

F. W. S.

Kpiny z reformy rolnej

W miesiącu listopadzie b. r. Komisja Szacunkowa złożona z Komisarza Ziemskiego, Referenta Rolnego i Inspektora Izby Skarbowej oszacowała majątki państwowe Mokoszyn, Kleczanów i dobra Osieckie (pow. Sandomierski).

Ziemia w Mokoszynie oszacowana została na 600.000 mk. morg.

W majątku tym mają dostać robotnicy rolni ziemię po 8 — 12 morg, a więc będą musieli zapłacić od 4.800.000 do 7.200.000 marek za swe działki.

A jeżeli dodamy jeszcze, że dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, aby jakikolwiek obszarnik żądał za mórg 600.000 mk., to w jakim świetle przedstawi się wspomniana Komisja, szacująca ziemię państwową w ten sposób?

Ministerjum Skarbu oddaje robotników rolnych na łup obszarnikom.

Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. Pol. dn. 8 listopada r. b. wysłał do Min. Pr. i Op. Sp. list Nr. 5080 z prośbą, aby Ministerjum dołożyło wszelkich starań, żeby w skład powiatowych Komisji kontrolujących, powołanych do kontrolowania ściąganego podatku dochodowego, wchodzili przedstawiciele robotników rolnych, gdyż dotychczas dzieją się na tle ściągania przez ziemian tego podatku niesłychane nadużycia, powodujące silne wzburzenie wśród krzywdzonych robotników rolnych.

Ministerjum Pr. i Op. Społ. dn. 29 grudnia nadesłało odpowiedź, iż „**Ministerjum Skarbu odroczyło na razie tworzenie Komisji kontrolujących zbieranie podatku dochodowego od robotników rolnych**“.

Komuż zależy na tem, aby krzywdzeni robotnicy przy zbieraniu podatku dochodowego robili słuszne awantury przy ściąganiu tego podatku przez obszarników?

W obronie interesów robotników rolnych Zarząd Gł. Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. Pol. odwrotną pocztą przesłał list do Min. Pr. i Op. Sp., stwierdzający, że a) obszarnicy ściągają bardzo różnorodny podatek dochodowy z robotników nawet w jednym powiecie; b) robotnicy rolni nie mogą się przekonać, czy ściągany podatek odpowiada wysokości przewidzianej ustawą, oraz czy przypadkiem obszarnicy nie pobierają wyższych sum dla powiększenia osobistych dochodów; wobec czego Zarząd Gł. Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. Pol. ostrzega, iż będzie zmuszony polecić swym członkom, ażeby nie wpłacali podatku dotąd, dopóki nie będą potworzone komisje kontrolujące.

Bandyci nawróceni na bolszewizm

Komunistyczna „Rosta“, agitująca niezmordowanie na rzecz komunizmu i bolszewizmu, podaje do wiadomości, że pewien bandyta, Pjatakow, szerzący postrach nad Wołgą, po przeczytaniu kilku broszur bolszewickich, nawrócił z błędnej drogi i oddał się w ręce władz bolszewickich. Skrucha Pjatakowa i jego towarzyszy jest wprawdzie dość podejrzanego gatunku, albowiem na zapytanie, dlaczego tak długo opierał się władzom, wiedząc przecież, że sprawa jego jest przegrana, Pjatakow odparł, że bał się zemsty bolszewików i że dopiero po przeczytaniu broszur przekonał się, iż może zaufać władzy i liczyć na przebaczenie z jej strony. Czyli Pjatakow zwyczajnie oddał się w ręce bolszewików, ponieważ ci przyrzekli darować mu życie, o ile skapituluje.

Ale zadziwia właśnie to, że wówczas gdy masy robotnicze i ludzie uczciwi, odsuwają się od bolszewizmu, bandyta Pjatakow „nawraca się“, a inny bandyta, generał carski Słaszczew-Krymskij, (który w czasie ofensywy Wrangla, po zajęciu m. Mikołajewa, rozstrzelał pierwszego zaraz dnia kilkuset robotników), nietylko „nawraca się“, lecz otrzymuje jeszcze stanowisko w „czerwonej“ armji.

Noworoczny numer „Trybuny“ wyjdzie z opóźnieniem kilkudniowem w podwójnej objętości.

Bezrobocie.

Radomsko.

(Koresp. własna).

W dniu 2-go grudnia r. b. odbył się w Radomsku wiec robotników przemysłu drzewnego, zwołany przez Oddział Radomskowski Zw. Zaw. Rob. Przem. Drzewnego w Polsce, w sprawie uruchomienia fabryki mebli giętych B-ci Kohn, nieczynnej od 1914 roku. Przewodniczyli tow. tow. Moryn i Lenk. Po przemówieniu szeregu mówców, przyjęto jednogłośnie zgłoszoną przez tow. Lenka rezolucję, domagającą się od rządu jaknajrychlejszego uruchomienia fabryki, gdyż wszystkie dotychczasowe przeszkody, stojące na drodze do rozpoczęcia czynności w fabryce zostały usunięte, oraz polecającą Zw. Drzewnemu w Radomsku, który już poprzednio czynił starania o uruchomienie fabryki, aby nadal zajął się gorliwie tą sprawą przy pomocy Zarządu Głównego i posłów z Klubu Socjalistycznego. Rezolucja zwraca się do Klubu Polskich Posłów Socjalistycznych, aby czynili starania o zlikwidowanie zastoju w przemyśle, oraz przyjście z doraźną pomocą masie bezrobotnych, znajdującej się w kompletnej nędzy. Po przyjęciu rezolucji zebrani wybrali z pośród siebie dwóch delegatów, tow. tow. Grochowalskiego i Młynarczyka, którzy z odpowiednim memorjałem od Zw. Drzewnego i uchwaloną rezolucją udadzą się do Warszawy, aby czynić starania u rządu o uruchomienie fabryki.

Po zakończeniu wiecu, zebrani udali się gremialnie przed starostwo, gdzie delegaci w osobach tow. tow. Morynia, Cygankiewicza, Lenka, Młynarczyka i Grochowalskiego wręczyli uchwaloną rezolucję.

LWÓW.

Baczność stolarze i krawcy! Omijać Lwów z powodu bezrobocia!

---

są się piersi i brzuchy, pod bok ujmują ręce. Śmieje się tłum, niepohamowanie, szalenie, na czarną maskę patrząc, na jej flakon kryształowy, mieniący się barwami opalu. —

Lecz cóż to?...

Zwisła raptem biała, roześmiana kolombina na ręku pierrota, zsunęli mnisi z głów kaptury, ciężko chwytając powietrze.

Cóż to, cóż to? Zachwiał się wesoły arlekin, za serce się chwycił i runął bez czucia. I ten król w papierowej koronie jęknął, berłem śmiesznie zatoczył, wznak upadł i oczy wytrzeszczył.

I ten magik w szacie gwiaździstej, w czapce wysokiej na głowie, siwą zatrząsł brodą, trzy kroki w tył się cofnął, trzy kroki naprzód odmierzył, jakby jeszcze jakieś magiczne wykonywał tańce, a potem laseczkę uroniwszy, padł twarzą na ziemię. I trubadur pieściwy struny na gitarze z jękiem szarpnął, przysiadł na ziemi, w kłębek się zwinął, i siny do stóp kobiety w płaszczu potoczył.

Padają ci i owi, jak marjonetki, gdy się cofnie ręka prowadząca sznurki — błazny, pany i poeci, mędrkowie, tancerze, handlarze,— rośnie gruda ciał w okrąg maski w czarnym aksamitnym płaszczu. Muzyka kwili przeraźliwie, same struny jęczą, bo grajkowie ucichli, lękiem gwarzą, — a ona stoi z ręką wyciągniętą, w której flakon kryształowy trzyma. —

Przez zaporę z ciał przedziera się młodzieniec. Grecką tunikę ma na sobie, na kształtnych nogach sandały. Piękny jest, wysmukły, mocny i gibki — jak ze stali kuty. Na mądre, wysokie, sklepione czoło, na kształtną szyję spadają w nieładzie ciemne włosy. Z pod brwi zsuniętych w myśli pełnej woli, błyszczy wzrok skupiony, męski, odważny. Sznurem jest przepasany, a w ręku trzyma miecz krótki. Mieczem drogę sobie toruje. Odsunął płazem drgające ciało króla, wyplątał nogę z wstęg trubadurowej mandoliny, ominął rozkrzyżowane ręce mnicha. Jeszcze pierś mędrka w poprzek drogi leży — tę w ruchu przeskoczył i przed postacią niewieścią stanął. —

Zerwał jej z twarzy maskę jedwabną.

Szarpnął płaszcz czarny — i ten opadł na ziemię.

Stanęła przed nim, nie krzyknąwszy — cudna i naga, z uśmiechem Giocondy na ustach. —

Na twarzy młodzieńca świeci tryumf zdobywcy, gdy biorąc ją za rękę, pociąga ku sobie i mówi.

„Chodź!“

— — — — — — —

— Cóż to, Paziu, leniwy, śpisz? I na panią twoją nie czekasz?

Świt już pobielił błękitne kotary łoża i w ametystowej lampie wonna dogasa oliwa.

Oczy otwórz, dur senny z siebie strząśnij.

Widzę, iż łoże puste i pan nasz jeszcze nie wrócił..

Pójdziemy na wieżę patrzeć na wschód słońca za czarnym borem. I pomówimy o przeszłości. Tak, znów pomówimy o przeszłości. Przeszłości nienawidzę, bo mnie zawsze oszukiwała. —

Czemuż to źrenice twoje tak przerażająco wymowne?

Uśmiechasz się? Rękę przez czoło i oczy przesuwasz — —

Gdzie mój płaszcz?... Ach... płaszcz... Może na sali został, po maskaradzie zbyteczny —

I maska? (Ach, jakże cicho szepczesz?) Tak i maska!... —

O święta Panienko, czemu się tak drwiąco uśmiechasz?

Czemu mnie bierzesz za rękę? Zimna twoja ręka, jak wicher północny —

Gdzie mój flakon kryształowy?

Ach, odsuń usta — czemu aż tak nisko pochylasz się nademną? —

Na maskaradzie był tłok i ścisk, zgubiłam mój flakon kryształowy — nie było ciebie, abyś go podjął.

Osuń się, zgaś ten blask w oczach... świeci, jak fosfor, trumny mi przypomina!

Jakże skażona twych ust linja cudowna! Och, już cię paziem nie nazwę, o Hildago!

Och, odsuń się! Któż mi cię tak zmienił. W zakamarkach mojej duszy niema żaru dla ciebie i nie pójdę tańczyć z tobą na linie zachwytu nad grzechem.

Czego ty chcesz, na Boga?

Postradałam płaszcz i maskę, ale zachowałam rzecz jedną dla ciebie — sztylet...

Co najwięcej obchodzi p. Dmowskiego

Z okazji wyjazdu do kraju szefa misji francuskiej w Polsce — gen. Niessel'a — prasa endecka wypisuje sążniste artykuły pożegnalne, zmobilizowano cały ludek endecki na dworcu w celu osłodzenia odjeżdżającemu generałowi chwili rozstania, na bankiecie pożegnalnym zaś przemawiało aż dwóch endeków, jednym z których był sam p. Dmowski. Gdy „najtęższa głowa" endeków zabiera głos, to widocznie, ma już coś ważkiego do powiedzenia. I rzeczywiście, dowiedzieliśmy się oto z jego przemówienia, że „zagadnienia moralne były zawsze temi, które go najwięcej obchodziły", że w swych pracach i podróżach na obczyźnie „studjował i porównywał różne gatunki moralne człowieka" i t. p.

Patrzcie, państwo! Któżby się był tego spodziewał? któżby przypuszczał, że p. Dmowski przelewając w latach 1905 — 7 krew bratnią i organizując bojówki do walki z socjalistami — czynił to dla „studjowania i porównywania różnych gatunków moralnych człowieka", że prowadząc politykę carofilską i antyniepodległościową — badał „zagadnienia moralne", że zaprzedając Czechom Śląsk Cieszyński — ćwiczył się w „moralności" i t. d.

Rozumiemy też, dlaczego p. Dmowski, który nie spotykał ludzi, bardziej zasługujących na szacunek i wywierających większy urok moralny, aniżeli szefowie armji francuskiej — ani razu nie przemówił jeszcze w Sejmie Rzeczyp. Polskiej, a w przyszłości — w konsekwencji swych studjów moralnych — zabierać będzie głos jedynie na cześć szefów armji francuskiej.

Kronika polityczna

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje: Wydziały konsularne przy poselstwach rosyjskiem i ukraińskiem w Warszawie, rozpoczynają z dniem 1 stycznia 1922 r. przyjmowanie opcji na rzecz obywatelstwa rosyjskiego lub ukraińskiego.

Osoby, którym przysługuje odnośne prawo, w myśl art. 6 traktatu Ryskiego, winny się zgłaszać do wydziałów konsularnych, zainteresowanych poselstw mieszczących się w Warszawie w Hotelu Rzymskim, ul. Senatorska i w Hotelu Victoria, ul. Jasna.

Inspektor Święcicki urzęduje!

Znane są praktyki Min. Pr. i Op. Sp., które wyznacza inspektorów pracy, kompromitujących Ministerjum i prowokujących robotników rolnych. Jeżeli taki inspektor skompromituje Ministerjum i siebie w jednem miejscu, to wówczas przenosi się go gdzieindziej.

Do takich wędrujących inspektorów w pierwszym rzędzie należy sławny p. Roman Święcicki, który obecnie „opiekuje się pracą" w Radomskiem.

Oto jaki telefonogram p. Święcicki wysłał do starostwa Kozienickiego, które list ten przesłało do Oddziału Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. Pol. w Kozienicach za numerem 2228/21.

Do Starostwa w Kozienicach.

„Związek Ziemian pow. Kozienickiego uchwalił płacę dla dniówki listopad I — 35, II — 45, III — 55, I — 30, II — 40, III — 50 naturalja bez zmiany o czem Inspektor Pracy 25 obwodu zawiadamia Zw. Zaw. Rob. Roln. Kozienice, wobec tego posiedzenie Komisji Rozjemczej, naznaczone na 25/XI b. r. jest zbyteczne.

Podpisał: Święcicki".

Oddział Radomski Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. Pol. został również powiadomiony przez p. inspektora że walne zebranie Związku Ziemian ustaliło wynagrodzenie, obowiązujące dla dniówek na III kwartał.

Kiedy Związek zażądał, aby sprawa ta była rozpatrzona przez Komisję, p. Święcicki oświadczył, że na to się nie zgadza, gdyż płace uchwalone przez ziemian są słuszne. P. Święcicki widocznie uważa, że ochrona pracy polega na tem, że inspektor przemieni się w skrzynkę pocztową dla listów obszarniczych, które dyktują robotnikom, wiele mają pobierać za swoją pracę.

Kiedyż Min. Pr. i Op. Sp. zaprzestanie przenosić p. Święcickiego do innych obwodów, lecz raz wreszcie rozstanie się z nim ostatecznie.

Enen.

Jutrzejszy numer noworoczny wyjdzie w objętości 12 stronic.

W numerze tym rozpoczynamy druk najnowszego utworu znakomitego pisarza tow. Andrzeja Struga, p. t. „Sine Plamy".

TELEGRAMY.

Strajk kolejowy w Niemczech.

ROZSZERZANIE SIĘ STRAJKU.

Berlin, 30 grudnia. P. A. T. — Strajk kolejowy w Niemczech przybiera coraz szersze rozmiary. Obejmuje on obecnie już cały obwód przemysłowy na zachodzie, oraz cały teren okupowany nad Renem. Ruch kolejowy ustał zupełnie i należy się liczyć z tem, że w ciągu dnia dzisiejszego całe zachodnie Niemcy będą objęte strajkiem. Koalicyjna komisja rządząca wezwała strajkujących do bezzwłocznego podjęcia pracy.

Kolonja, 30 grudnia. P. A. T. — Niemieckie związki kolejowe proklamowały wczoraj o godz. 2 po poł. strajk generalny w całym obwodzie kolońskim. Ruch kolejowy został przerwany.

Berlin, 30 grudnia. P. A. T. — Według nadeszłych tu wiadomości, strajk kolejowy objął dziś Królewiec, Stuttgardt, Norymbergię, Moguncję, Manheim i Kilonję. Kolejarze berlińscy prawdopodobnie zastrajkują dziś wieczorem, gdyż odpowiednią rezolucję powzięli na dzisiejszem przedpołudniowem zgromadzeniu.

W BERLINIE.

Berlin, 30 grudnia. P. A. T. — Państwowy Związek urzędników kolejowych zaprosił wczoraj berliński Związek kolejarzy na wspólną konferencję, w celu porozumienia się w sprawie solidarnej akcji strajkowej. Wśród kolejarzy berlińskich panuje wielkie wzburzenie, tak, że należy się liczyć w każdej chwili z wybuchem strajku na wszystkich kolejach berlińskich.

Berlin, 30 grudnia P. A. T. (Wied. B. K.). Pisma donoszą, że na wezwanie Związku kolejowego tylko berlińscy robotnicy warsztatowi przystąpili do strajku, natomiast ruch kolejowy w mieście i okolicach Berlina odbywa się bez przerwy. Dziś gabinet zajmował się sprawą strajku.

ŻĄDANIA KOLEJARZY.

Królewiec, 30 grudnia. P. A. T. — Wczoraj wieczorem odbyły się tu trzy olbrzymie zgromadzenia kolejarzy, na których żądano natychmiastowego ustąpienia ministra komunikacji Rzeszy, Groenera, i zastąpienia go fachowcem.

Mannheim, 30 grudnia. P. A. T. — W Nadreńskim terenie okupacyjnym odbyły się wczoraj liczne zebrania urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych, które miały przebieg częściowo bardzo burzliwy. Na wszystkich zgromadzeniach powzięto rezolucje, oświadczające się za poparciem ruchu strajkowego przez urzędników.

OSTATNIE WEZWANIE.

Berlin, 30 grudnia. P. A. T. — Związek kolejarzy zwrócił się wczoraj po raz ostatni do rządu z wezwaniem o podjęcie dalszych rokowań. Panuje przekonanie, iż rokowania te spełzną na niczem, ponieważ gabinet Rzeszy stoi na stanowisku absolutnie odmownem.

O POPARCIE GÓRNIKÓW.

Berlin, 30 grudnia. P. A. T. — Niemiecki Związek kolejarzy zwrócił się do zawodowych związków górniczych z prośbą o ogłoszenie strajku górniczego.

Przed konferencją w Cannes

JAK DŁUGO POTRWA KONFERENCJA?

Londyn, 29 grudnia. P. A. T. (Havas). — Sądzą tu, że konferencja w Cannes potrwa conajmniej 10 dni.

NARADA FINANSISTÓW FRANCUSKICH I ANGIELSKICH.

Paryż, 29 grudnia. P. A. T. — W sprawie rozpoczynającej się jutro konferencji gospodarczej „Excelsior" ogłasza wywiad z Loucher'em, w którym Loucheur powiedział: „Angielskie pisma są w błędzie, pisząc o naradzie rzeczoznawców, chodzi tutaj bowiem o naradę finansistów, oraz bankierów angielskich i francuskich w sprawie równowagi gospodarczej i finansowej w Europie środkowej".

Delegaci angielscy przybędą dzisiaj do Paryża. Obie delegacje oficjalnie wejdą w kontakt jutro po południu. W posiedzeniu wezmą także udział delegaci włoscy i belgijscy. „Excelsior" dodaje, że, jak wynika z oświadczeń ministra, wspomniane delegacje będą się starały dojść do praktycznych wyników, które zostaną następnie przedłożone konferencji w Cannes, jeszcze przed zebraniem się Rady Najwyższej.

Sprawa odszkodowań

ŻĄDANIE NATYCHMIASTOWEJ ODPOWIEDZI NIEMIECKIEJ...

Berlin, 30 grudnia. P. A. T. — Według doniesień gazet niemieckich z Paryża, komisja reparacyjna oświadczyła przedstawicielom rządu niemieckiego, iż żąda natychmiastowej odpowiedzi piśmiennej na notę z dn. 16 grudnia. Dopiero po nadejściu odpowiedzi może przystąpić komisja do zbadania prośby niemieckiej o zwłokę płatniczą.

Konferencja waszyngtońska

„HUMANITARNE" PROJEKTY.

Waszyngton, 29 grudnia. P. A. T. (Havas). Senator Root przedłożył komisji morskiej projekt, żądający poszanowania względów humanitarnych w wojnie łodziami podwodnemi, w szczególności zakazu torpedowania okrętów handlowych bez ostrzeżenia, a także przeszukiwania okrętów przed zatopieniem. Propozycję tę przekazano subkomitetowi.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

RZECZOZNAWCY.

Berlin, 30 grudnia. P. A. T. — „Vossische Zeitung" donosi, że prezydentowi Calonderowi, który dnia 4 stycznia przybywa na 10-cio dniowy pobyt na Górny Śląsk, towarzyszyć będą rzeczoznawcy z ramienia Ligi Narodów i Międzynarodowego Biura Pracy. Między innemi przybędą dyrektor wydziału prawnego Ligi Narodów, dr. Hamel, sekretarz konferencji polsko - niemieckiej, dr. Wallsmann, rzeczoznawca dla spraw kolejowych, pułkownik Hiam, rzeczoznawca dla spraw politycznych, członek wydziału politycznego Ligi Narodów, Montenach, przedstawiciel wydziału gospodarczego Ligi Narodów, Lowday, rzeczoznawca dla spraw ubezpieczeń społecznych, członek Międzynarodowego Biura Pracy, Chappey, oraz panie Maraz i Gordon z sekretarjatu Ligi Narodów.

Rzeczoznawcy zajmują się obecnie sprawozdaniami 10-ciu podkomisji górnośląskich. Podróż prezydenta Calondera i jego towarzyszy, zdaniem „Vossische Zeitung", ma jedynie charakter informacyjny. Pomiędzy prezydentem Calonderem a obiema delegacjami nie odbędą się na Górnym Śląsku żadne rokowania. Prezydent Calonder jest przekonany, iż termin ukończenia rokowań polsko - niemieckich będzie dotrzymany.

IX Zjazd Sowietów.

GOTOWOŚĆ MILITARNA ROSJI.

Moskwa, 30 grudnia. P. A. T. (Wied B. K.). — Wczoraj na 9-tym kongresie komunistycznym przemawiał Trocki o napadach „białych band" w Karelji, na Ukrainie i na Dalekim Wschodzie. Trocki oświadczył, że sytuacja ta zmusza Rosję do wstrzymania demobilizacji. Czas zimowy będzie użyty na podniesienie sprawności armji rosyjskiej, to też na wiosnę Rosja będzie przygotowana na wszelką ewentualność. Trocki zapewnił jednak, że rząd rosyjski pragnie trwałego i prawdziwego pokoju.

Układ francusko-turecki

OŚWIADCZENIE BRIANDA.

Paryż, 30 grudnia. — (P. A. T.). Havas. Briand na posiedzeniu senatu oświadczył w sprawie układu z Angorą, między innemi, co następuje: Układ ten pozwala nam wykonywać mandat nad Syrją, którą uważamy za kraj o cywilizacji francuskiej. Nie przyszliśmy do Cylicji w celach podboju, w celach ujarzmienia ludności, którą uważamy za naszych braci. Nie pragniemy, aby żołnierze nasi ginęli na ziemi Syryjskiej. Briand jest przekonany, że pokój z Turkami przyniesie wielkie korzyści moralne. Mówca zaprzecza, jakoby układ pokojowy z Angorą miał być faktem nielojalnym w stosunku do sprzymierzonych. Jest bowiem rzeczą jasną, kończy Briand, że dla dzieła powszechnego pokoju Francja nie uczyni żadnego kroku bez porozumienia ze sprzymierzeńcami.

Gunaris w Rzymie

Rzym, 30 grudnia. — (P. A. T.). Radio. Gunaris w towarzystwie Baltazziego przyjęty został przez ministra spraw zagranicznych, z którym konferował w sprawach grecko - włoskich.

Rzym, 29 grudnia. — (P. A. T.). Ateńskie dzienniki greckie poświęcają szereg artykułów wizycie Gunarisa w Rzymie. W związku z naradami, jakie Gunaris odbył z ministrami włoskimi w Rzymie, dziennik grecki „Proqevodssa" pisze, że sprawa zbliżenia włosko-greckiego jest na dobrej drodze. Dziennik „Chronica" podkreśla zmianę, jaka zaszła w poglądach włoskiej opinji publicznej, i wylicza korzyści, jakieby wynikněły dla obu narodów z zawarcia układu.

Rzym, 30 grudnia. — (P. A. T.). Radio. Dzienniki włoskie przywiązują do przyjazdu Gunarisa wielką wagę, zaznaczając, że konferencje usuną naprężenie stosunków grecko-włoskich.

Wiadomości telegraficzne.

— Rathenau i Fischer przybyli do Paryża.

— Komisja dla spraw zagranicznych Izby francuskiej przyjęła sprawozdanie, dotyczące ratyfikacji konwencji, zawartej z Węgrami w sprawie zastosowania klauzul ekonomicznych traktatu w Trianon.

— Z Szopronia donoszą, że do miasta przybyła żandarmerja węgierska, która narazie znajduje się pod rozkazami władz koalicyjnych. Wkroczenie władz węgierskich do miasta ma nastąpić 1 stycznia.

— „Wiener Allgemeine Ztg." donosi, że prezydent Austrji, Heinisch, podpisał protokół wenecki. W ten sposób została dokonana ratyfikacja protokółu.

— Senat francuski uchwalił 182 głosami przeciwko 130 — kredyt na cele ambasady przy Watykanie.

— W związku z kryzysem włoskiego Banku Eskontowego w dniu 29 grudnia giełda rzymska była nieczynna. Ujawniła się znaczna zwyżka walorów zagranicznych.

— W Egipcie rozpoczął się bojkot wszystkich towarów, przywożonych do Egiptu z Anglji.

— Prasa niemiecka donosi z Paryża, że na ostatniem posiedzeniu konferencji ambasadorów postanowiono nie niszczyć t. zw. zakładów niemieckich, a przeprowadzić jedynie ich przebudowę i poddać ich fabrykację kontroli.

Kalendarz Robotniczy P. P. S. na r. 1922

Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1922, wydany nakładem Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17, kosztuje tylko 300 mk. i zawiera na 195 stronicach treść następującą:

Kalendarz na r. 1922, wykaz alfabetyczny imion, imiona słowiańskie, wiadomości astronomiczne, kalendarzyk historyczny P. P. S-owca. **Artykuły polityczne:** Rok 1921 a P. P. S. Bolszewizm—przez J. M. Borskiego. Oderwani od Macierzy. (Polacy na Śląsku Cieszyńskim) przez A. Kwietniowskiego. Anglja a Irlandja przez dr. Wl. Gumplowicza. **Sprawy finansowe:** Państwo a gmina wobec budżetów przez St. Luxemburga. Gospodarka finansowa Rzeczypospolitej Polskiej przez B. O. **Dział informacyjny:** Wyciąg z Konstytucji Polskiej, wybory do przyszłego Sejmu, prawodawstwo robotnicze, ludność Polski, obszar i ludność wszystkich części świata, co przyznano Polsce na Górnym Śląsku, światowa produkcja węgla od r. 1913—1920, światowa wytwórczość metali, światowa produkcja cukru, długi Europy w Stanach Zjednoczonych, ilu ludzi Europa straciła na wojnie, nazwy jednostek monetarnych w państwach zagranicznych, miary i wagi. **Adresy:** Centralne władze państwowe w Warszawie, instytucje naukowe, kulturalno-oświatowe, ambulatorja Kas Chorych, poselstwa i konsulaty zagraniczne, polskie placówki dyplomatyczne i konsularne zagranicą. **Dział literacki:** Wrogom proletarjatu — wiersz Z. Wołnarowskiej. Garść wspomnień z pobytu w Genewie przez B. Limanowskiego. Nerw życia — wiersz M. G. Karskiego. Po drodze... nowela St. A. Radka. Grajek — wiersz Karola Marksa. Ostatnia „Buda" (wspomnienia o ostatniej drukarni nielegalnej P. P. S. pod caratem) przez St. Siedleckiego. Z „teczki" więziennej — wiersz St. A. Radka. Ciekawy urywek przez Oscara Wilde'a. Czyn — wiersz A. Mickiewicza. Mickiewicz — wiersz Uhlanda. Zasadzka (z opowiadań Michała) przez St. Siedleckiego. Jako zdrada weszła do Rosji przez R. M. Rilke. Nad grobem najmity — wiersz K. F. Meyera. Towarzysz Grzyb — przez Hieronimkę. Kołysanka — R. Dehmel. W obronie sztandaru (wspomnienie z czasów okupacji niemieckiej) przez A. Rżewskiego. **Sprawy robotnicze:** Ruch robotniczy w r. 1921. Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie przez St. Posnera. Ruch zawodowy w Polsce. (Ideologja i działalność r. 1920 — 1921) przez Z. Zarembę. Sprawozdania z działalności: Związku Zaw. Rob. Rolnych, Zw. Rob. Przemysłu Górniczego, Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Włóknistego, Zw. Zaw. Prac. Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, Zw. Rob. Przemysłu Metalowego. Międzynarodówka zawodowa. Adresy centrali zw. zawodowych w 23 krajach, adresy międzynarodowych sekretarjatów zw. zawodowych, adresy zarządów zw. zawodowych należących do Komisji Centralnej Klasowych Zw. Zawodowych w Polsce. Pisma Klasowych Zw. Zawodowych w Polsce. Spółdzielczy ruch robotniczy w Polsce przez B. Siwika. Ruch spółdzielczy w Warszawie przez J. Żenkowskiego. Pisma polskich spółdzielni spożywców. **Polska Partja Socjalistyczna.** Skład osobisty Rady Naczelnej. Centralnego Komitetu Wykonawczego, Sądu Partyjnego, Komisji Rewizyjnej, Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w Sejmie. Udział Posłów P. P. S. w komisjach sejmowych. Adresy sekretarjatów Polskiej Partji Socjalistycznej. Pisma Polskiej Partji Socjalistycznej. Nasza działalność w Ameryce przez Z. Piotrowskiego. Z dziejów Robotniczego Magistratu m. Łodzi przez A. Rżewskiego. Wydział Opieki nad Dzieckiem Robotniczem przy Centr. Komisji Zw. Zawodowych. Wydział opieki nad żołnierzem Rob. Komitetu Obrony Niepodległości. **Nasi zmarli:** Stanisław Paliński. Stefan Żmijewski. Stanisław Wojtaszek. Helena Dłuska. Władysław Czyżewski. Ignacy Danielewski. Ludwik Terakowski. Hieronim Małachowski. Aleksander Szadkowski. Jan Matusiak. Antoni Rajchert.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Do wiadomości towarzyszy i interesantów: Biuro C. K. W. czynne jest w dni powszednie od godz. 10 — 1 i od 5 — 8. Biuro mieści się przy ul. Wareckiej 7.

Wieczór Sylwestrowski. W sobotę, d. 31 b. m. o godz. 10 wiecz. w sali OKR. odbędzie się „Wieczór Sylwestrowy“.

Zgłaszać się po zaproszenia na ten wieczór można u tow. Gliszczyńskiej od g. 10 — 2 i od 6 — 7.

Wieczór Sylwestrowski na dzielnicy Powązkowskiej. Dnia 31 b. m. o g. 10 w sali dzielnicy Powązkowskiej, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się „Wieczór Sylwestrowski“ dla członków i sympatyków PPS.

Wieczór Sylwestrowski na dzielnicy Praskiej. Dnia 31 b. m. o godz. 10 w. w sali dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się „Wieczór Sylwestrowski“ dla członków i sympatyków PPS.

Wieczór Sylwestrowski na dzielnicy Wola-Czyste. Dnia 31 b. m. o godz. 10 w. w sali dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się „Wieczór Sylwestrowski“ dla członków i sympatyków PPS.

Ruch zawodowy.

Wydalenie Oddziału Praskiego ze Związku Metalowego.

(Sekretarjat Okręgowy Zw. Metalowego (Leszno 53) podaje do wiadomości członków oddziału „Praga“, iż na mocy uchwały plenarnego posiedzenia Głównego Zarządu, wspomniany oddział został rozwiązany (o czem Zarząd oddziału został powiadomiony piśmiennie przez Centralny Sekretarjat) z powodu rezolucji na walnem zebraniu z dnia 4 grudnia występującej przeciw uchwałom Zjazdu i wzywającej do przystąpienia do moskiewskiej międzynarodówki.)

Natomiast dla członków, stojących na gruncie uchwał zjazdowych zostaje otwarta z dniem 2 stycznia 1922 r. stacja płatnicza przy ul. Brukowej 29, gdzie członkowie mogą wpłacać wkładki codziennie od 6 do 8 w.

„Sylwester“ u metalowców. Zarząd Zw. Metalowców warszawskich, dla swych członków urządza zabawę „Noc Sylwestrową“, z udziałem posła tow. Barlickiego, który przemówieniem okolicznościowem rozpocznie wieczór. Następnie będzie śpiewał chór O. K. R. warszawskiego.

Ze Zw. Metalowców. Zarząd Zw. Metalowców warszawskich zawiadamia członków Związku, że od Nowego Roku ewidencja czynną będzie każdego dnia tylko od godz. 6 — 8 wiecz. Wpływy przyjmować będą członkowie zarządu dyżurni. Zatargi i akcje fabryczne załatwiać będzie sekretarjat Okręgowy Związku.

Do powyższych zmian Zarząd prosi członków i mężów zaufania Związku o kategoryczne zastosowanie się.

Sekcja Wędliniarzy z dniem 29 grudnia 1921 r. wznowiła swoje czynności przy Zw. Zaw. Rob. przem. spoż. Do zarządu weszli: przewodniczący — tow. Cuchniewski, sekretarz — tow. Szafrański, skarbnik — tow. Prelek, oraz tow.tow. Orylski, Gronowski, Miłkowski i Grzelak. Do oddz. warszawskiego przeszli: tow. Stefan Orylski, do Kom. Rew. tow. Szafrański.

Baczność tow. wędliniarze! Dnia 3 stycznia 1922 r. o godz. 7 wiecz. odbędzie się walne zebranie w lokalu Leszno 53. Prosimy o liczne przybycie. Sprawy ważne. Wzywamy wszystkich towarzyszy, aby książeczki członkowskie złożyli do dnia 10 stycznia 1922 r. u sekretarki tow. Jabłońskiej.

Sekretarjat Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. podaje do wiadomości, iż w ostatnich dniach niepowołani osobnicy zjawili się w poszczególnych zakładach piekarnianych celem załatwiania spraw zawodowych. Wobec powyższego zwraca się uwagę, iż do załatwiania wszelkich spraw, dotyczących fachu piekarskiego w imieniu Związku są upoważnione jedynie osoby, posiadające mandaty, wydane przez Zarząd Główny Zw. zaw. rob. przem. spoż. z podpisami przewodniczącego Główn. zarz. Zw. tow. E. Morawskiego i sekretarza centr. sekretarjatu tow. Pieczywody z datą od 15 grudnia 1921 r. Zarząd Główny zrzuca z siebie odpowiedzialność za konsekwencje załatwiania spraw związkowych przez osoby nieupoważnione do tego.

Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Pracowników Przem. Gastronomiczno-Hotelowego zawiadamia członków, iż obowiązani są wnieść zaległe składki członkowskie do dnia 5 stycznia 1922 r. w przeciwnym razie na mocy Statutu zostaną wykreśleni z listy członków Związku.

Podziękowanie. Wydział Opieki nad dzieckiem robotniczem przy Centr. Kom. Zw. Zaw. wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za dary, złożone na rzecz opieki nad dzieckiem robotniczem.

Prezydjum.

Ofiary na Wydz. Opieki nad dzieckiem robotn. przy C. K. Z. Z. złożyli: tow.tow.: Józef Cederbaum mk. 5000, B. Kawecki mk. 240, Aniela Hodorowska mk. 500, Walicka 4 książki, Tomaszewska 1 paczka zabawek, ciasto, ozdoby choinkowe, choinka i mk. 500, Edward Janowicz mk. 200, Tadeusz Zawadzki mk. 100, Dziunewicz mk. 100, Zenobja Fijałkowska mk. 1000, Tomasz Arciszewski mk. 500, robotnicy i robotnice drukarni i introligatorni J. Leśniewskiego mk. 2078, Witold Szymborski mk. 200, Robert Hoffmann mk. 500, Edmund Stanenberg mk. 500, Józef Dymecki mk. 500, Luda Kieziewicz mk. 100, Kazimierz Młynarski mk. 500, bezimiennie od 2-ch osób po jednej paczce ozdób choinkowych i zabawek, Ignacy Daszyński mk. 1000, Zofja Praussowa mk. 500, Sławomir Dabulewicz mk. 500, Celina Kempnerówna mk. 1000, St. Żardecki mk. 500, Z. Balcerkiewiczowa mk. 200, W. Nejmanówna mk. 200, H. Homolicka mk. 300, P. Żmijewska mk. 200, J. Neumanówna mk. 200, H. Święcki mk. 500.

Pokwitowanie. Zw. Metal. Oddz. Warszawa, Leszno 53, — 5550 mkp. zebrane przez tow. Hillera w firmie Rohn-Zieliński, dla strajkujących w firmie Watta. Lista Nr. 6.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW DO KAS CHORYCH

Komunikat urzędowy.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Na skutek protestu dwóch grup wyborców ubezpieczonych przeciwko ważności wyborów do Rady Kasy Chorych m. Warszawy, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, jako Urząd Ubezpieczeń — na mocy postanowień artykułu 100 i 105 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. Rzpp. Nr. 44 z r. 1920 Poz. 272), oraz paragr. 35 ust. 2 Rozporządzenia Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej z dnia 22 marca 1921 r. w przedmiocie przepisów wyborczych do Kas Chorych (Dz. U. Rzpp. Nr. 35 z r. 1921 Poz. 211) po zbadaniu wszechstronnem motywów protestu i aktów wyborczych unieważniło wybory do rady i zarządu Kasy Chorych m. Warszawy. Z aktów wyborczych okazało się, że komisje wyborcze nie wszędzie odpowiadały włożonym na nie obowiązkom, dzięki czemu:

1) wielu wyborców głosowało po kilka razy w różnych lokalach wyborczych. 2) Dopuszczono do głosowania osoby, które nie miały do tego prawa. 3) Wielu wyborców z powodu późnego otwarcia lokali wyborczych nie brało udziału w głosowaniu. 4) Ilość oddanych kartek w poszczególnych lokalach przewyższała ilość głosujących. 5) W niektórych lokalach wyborczych podane głosy nie były wcale obliczone i t. d.

Wszystkie wyłuszczone okoliczności, świadczące o niestosowaniu się do przepisów wyborczych i mające duży wpływ na taki a nie inny wynik wyborów, zniewoliły ministerjum do decyzji, unieważniającej wybory w ich całokształcie. Pismem z dnia 28 grudnia ministerjum zamianowało dotychczasowego Komisarza Kasy Chorych, p. Hilarego Sella, komisarzem Kasy Chorych m. Warszawy oraz poleciło mu poczynić natychmiast kroki przygotowawcze do przeprowadzenia nowych wyborów.

Już po zapadnięciu decyzji ministerjum co do unieważnienia wyborów rady Kasy Chorych, stosunki w Kasie Chorych m. Warszawy ułożyły się w ten sposób, że normalne funkcjonowanie organów Kasy stało się niemożliwe. Po uformowaniu się nowego zarządu, wybranego przez radę, i przed objęciem przezeń swych funkcji, przedstawiciele pracowników w liczbie 6-u zgłosili swą rezygnację, a to samo uczynili również dwaj przedstawiciele ubezpieczonych. Ponieważ zarówno przewodniczący Zarządu, jak i jego zastępca byli wybrani z pośród obu grup ustępujących, przeto prezydjum zarządu istnieć przestało.

Uzupełnienie zaś organów kasy stało się niemożliwe wskutek tego, że pracodawcy stanowią oddzielną grupę, a w stosunku do ubezpieczonych obowiązuje zasada proporcjonalności.

Z prowincji.

Grodzisk.

(Korespondencja własna).

W sprawie nieudolnej gospodarki magistratu. Niesprawiedliwe wyrzucenie na bruk pracowników.

Niedomagania gospodarki samorządowej święcą wszędzie prawie swoje tryumfy, nie omijając naszego miasta. I wszędzie przyczyną tego niedołęstwo, nieumiejętność, a często lekkomyślność i zła wola. Ale czy może być inaczej, gdy kierownicze stanowisko burmistrza t. j. głowy miasta uważane jest jako dodatkowe zajęcie do piastowanego urzędu komornika sądowego w Warszawie? To też miasto tonie w ciemnościach, mieszkańcy zaś w błocie, a na opróżnione od kilku miesięcy stanowisko ławnika nie było kandydata, gdyż nikt nie chciał, przez wejście w poczet członków Magistratu, brać na siebie odpowiedzialności za dotychczasową jego działalność. Tak przynajmniej była postawiona sprawa na jednem z posiedzeń Rady Miejskiej a mianowicie w d. 18 listopada r. b., co omal nie wywołało przesilenia na stanowisku burmistrza. Przesilenie „szczęśliwie“ zażegnano, uchwalając, z inicjatywy grupy N. D., votum zaufania burmistrzowi i dokompletowując Magistrat powołaniem członków z poza Rady Miejskiej.

Na czynione Magistratowi zarzuty złej gospodarki, sabotowania uchwał R. M. i t. p., Magistrat, a raczej burmistrz, starał się zwalić winę na kozła ofiarnego w postaci pracowników miejskich, nieodpowiadających jakoby swemu zadaniu. To też w końcu R. M. zwróciła uwagę Magistratowi, że od niego zależy, aby personel był na wysokości zadania. Magistrat, poddając się niby naciskowi R. M., przystąpił wreszcie do reorganizacji osobowego składu pracowników miejskich w ten sposób, iż, hołdując zasadzie strusiej polityki nie narażania się nikomu, wymówił posady wszystkim bez wyjątku pracownikom miejskim. Z nadejściem terminu, na który opiewało wymówienie, troje z pośród 9 czy 10 urzędników (zarzuty, jak widać, tyczyły się tylko pracowników biurowych, chociaż zawiadomienie o wymówieniu skierowane było do wszystkich pracowników), zostało zwolnionych, czyli te trzy osoby były sprawcami i przyczyną „nieudolnej gospodarki Zarządu miejskiego“. Jakież to stanowiska zajmowali ci usunięci pracownicy, że jakoby tamowali tok spraw miejskich, oraz przyczynili się do tego, iż uchwały R. M. pozostawały tylko uchwałami na papierze? A więc jedna z usuniętych pracowniczek prowadziła dziennik podawczy i załatwiała różne bieżące sprawy biurowości magistrackiej, zresztą nader umiejętnie i energicznie. Druga z uwolnionych, to maszynistka, zwolniona pewnie dlatego, że akurat przed tym terminem została skradziona z biura Magistratu maszyna do pisania; trzeci — to prowadzący księgi stałej ludności i urzędnik stanu cywilnego — weteran 63 roku! W dodatku na miejsce zwolnionych zostali przyjęci inni, z których jednego już po tygodniu zwolniono wskutek istotnej nieudolności. A jednak R. M., do której zwróciła się jedna z uwolnionych pracowniczek ze skargą na nieuzasadnione zwolnienie, nie miała nic do powiedzenia w tej sprawie!

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 29.

Warszawa, Wspólna 17.

Nakładem własnym wydaliśmy nowość:

Radek St. A. Ostatnia deska ratunku 700 mk.

Polecamy:

Berent W. Żywe kamienie. Opowieść rybałta. Ozdobił W. Borowski. 1440 mk.

Dante Alighieri. Boska Komedja. Przekład E Porębowicza. Edycja jubileuszowa w sześćsetną rocznicę śmierci poety wydana w 1500 egz. na lepszym papierze 3600 mk.

Klaczko J. Dante Alighieri. I. Epoka Dantego. II. Znaczenie Boskiej Komedji.

Makuszyński K. Rzeczy wesołe. Ilustrował Kamil Mackiewicz. Wyd. VII. 1560 mk.

Nałkowska-Rygier Z. Charaktery. 420 mk.

Pascal. Prowincjałki. Przełożył i wstępem opatrzył Boy. 1020 mk.

Porębowicz E. Dante. Wyd. II przejrzane i powiększone z 9 ilustracjami. 1080 mk.

Rolland Romain. Piotr i Łucja. Idylla tragiczna. Przełożyli M. Zabojecka i H. Bezmaski. Wstęp poświęcony twórczości Romain Rollanda napisał H. Bezmaski. 540 k.

Szereszewski L. Droga. Notatnik żołnierza. 360 mk.

Ujejski J. Antoni Malczewski. Poeta i poemat. 2400 mk.

Głosy czytelników.

O zwolnienie tow. Gruszczyńskiego

W dniu 20 września r. b. został aresztowany za udział w strajku ojciec mój, Tadeusz Gruszczyński, jako członek Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Kolejarzy Dyr. Radomskiej. Z ojcem moim, członkiem P. P. S., aresztowani zostali tow. Nacikowski, Trybulski, Tytus, Sułkowski i Szczerba. Wszyscy aresztowani zostali oskarżeni z art. 51, 129, 368 kod. karnego.

Z początku sprawę prowadził p. sędzia Kałun, następnie oddano ją p. sędziemu Sochańskiemu, który zajął się nią tak gorliwie, że już minęło 4 miesiące, a śledztwo jeszcze nie jest ukończone. Nie pomagają żadne interwencje w tej sprawie, czynione u pana prokuratora, gdyż p. prokurator odsyła do p. sędziego, a p. sędzia do p. prokuratora. Ojciec mój, człowiek w podeszłym wieku, jest kaleką i pobyt w więzieniu szkodzi mu bardzo.

W dodatku na moją prośbę udzielenia mi widzenia wobec nadchodzących świąt, sędzia oświadczył mi poprostu: „Więcej widzeń nie będę udzielał. Od dziś widzenia kasuję“.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

Tadeusz Gruszczyński.

W obronie samouków.

W jednym z numerów krakowskiego „Kurjera Codziennego“ wyrażono niezwykłą radość z powodu usuwania z posad urzędników z t. zw. „domowem wykształceniem“. „Kurjer Codzienny“ zastosował w stosunku do nich nawet takie wyrażenia jak „niepotrzebny śmieć, nieuk, nierób“.

Chodzi mi tylko o zaznaczenie, że zarówno w czasach niewoli, jak obecnej, szkoła wyższa nie dla wszystkich była dostępną.

Każdy niemal robotnik obecnie pragnąłby dać swoim dzieciom odpowiednie wykształcenie, a jeśli nie może sobie pozwolić na posyłanie dzieci do szkół, stara się chociażby o to, aby luki w wykształceniu wypełnili nauką w domu. Widząc to właśnie syn czy córka, stara się często, jak może i przy ledwie palącej się lampie siedzi nad książką do późnej nocy, ażeby się czegoś nauczyć, ażeby móc pracować w przyszłości z równym pożytkiem dla rodziny i kraju.

Zapytam więc tych panów, co tak krzyczą, że u nas jest dużo nieuków i t. p., czy dużo zrobili, żeby w Polsce były szkoły dostępne dla przeciętnego obywatela - robotnika? Czy robotnik może płacić po 6.000 mk. miesięcznie za dziecko? Czy postarali się o to, żeby u nas było tyle szkół, aby każdy mógł z nich korzystać? Nie! a więc niech nie mówią z taką pogardą o samoukach!

Nie zawsze ludzie z „domowem wykształceniem“ mniej umieją od tych, którzy kończyli szkoły i nie powinno się żądać wydalania z posad urzędników dlatego tylko, że nie mają świadectw.

J. K.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 2970 — 2975 — 2955.
Franki franc. 236 — 234.
Funty angielskie 12425.
Korony czeskie 39.
Marki niem. 15,90 — 16 — 15,90.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 2°8, najniższa + 1°4; najniższa w Zakopanem — 3°C.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, temperatura powyżej 0° (jednak możliwe przymrozki nocne), opady w postaci zmiennej (deszcz, śnieg), silne wiatry z kierunków zachodnich.

Tramwaje w nocy. Od dziś uruchomiona będzie w nocy, tytułem próby, na tydzień, linja nr. 10 z placu Zbawiciela — do placu Teatralnego, od godz. 11 min. 40 w nocy do godz. 6 rano. Wagony kursować będą na linji tej w odstępach co 6 minut: z placu Zbawiciela, ul. Marszałkowską, Alejami Jerozolimskiemi, Nowym - Światem, Krakowskiem - Przedmieściem, Trębacką do placu Teatralnego i tą samą drogą z powrotem do placu Zbawiciela. Cena biletu na nocny kurs w jedną stronę wynosić będzie 100 mk., przy jednoczesnem skasowaniu ulgowej opłaty dla studentów, żołnierzy i dzieci. Bilety terminowe płatne, bezpłatne i służbowe nie są ważne na kursy nocne.

Szkoła mechaników traktorowych, którą otworzyć zamierza wkrótce Y. M. C. A., prowadzona będzie według najnowszych wymagań techniki. Szkoła mieścić się będzie przy ul. Solec nr. 7. w specjalnie przygotowanym gmachu.

Niesłuszna rekwizycja. Ministerjum spraw wewnętrznych przed kilkoma tygodniami podało do wiadomości, że decyzje jego na zaskarżane orzeczenia Urzędu mieszkaniowego są ostateczne i apelacji nie podlegają; jednakowoż dochodzą nas uzasadnione skargi na te decyzje, co się tłumaczy tem, że ministerjum nie uwzględnia wszystkich okoliczności, które zasadniczo zmieniają stan sprawy.

Między innemi w sprawie lokalu Nr. 6 domu nr. 10 przy ul. Al. Jerozolimskiej, zajętego przez urzędnika pocztowego K. Goetza, ministerjum zatwierdziło orzeczenie Urzędu mieszk. 7 marca r. b. przyznającego ppor. Rogalskiemu dwa pokoje z pięciu, motywując tem, że dla p. Goetza z żoną wystarczą 3 pokoje. Tymczasem w lipcu wrócił z Rosji syn p. Goetza, który zajął w kraju stanowisko urzędowe w sądzie apelacyjnym, i zamieszkał wraz z żoną w mieszkaniu ojca. Wobec tego mieszkanie to nie podlega już rekwizycji, gdyż kwestjonowane pokoje zajęte zostały przez osoby najzupełniej do tego uprawnione i przez swoje stosunki rodzinne i stanowisko urzędowe.

Ale min. spraw wewnętrznych o tem wiedzieć nie chce i wydaje bezapelacyjny wyrok, nie uwzględniający wszystkich okoliczności! Takim stosunkom trzeba bezwzględnie położyć kres. Prawo do zaskarżenia decyzji Urzędu mieszkaniowego do M. S. Wewn. nie powinno być czczą formalnością, odwlekającą jedynie wykonanie wyroku. M. S. Wewn., jako instancja wyższa, winno sumiennie i dokładnie badać stan rzeczy i na tem zbadaniu opierać swe sądy.

Eksmitowany urząd mieszkaniowy. Zgodnie z wyrokiem sądu najwyższego, osławiony Urząd mieszkaniowy opróżnia zajmowany dotychczas lokal w hotelu przy ul. Nowogrodzkiej.

Ponieważ nie było chętnych, którzyby „z wolnej ręki“ dali pomieszczenie dla tej instytucji, więc po długich zabiegach magistrat zdecydował się ulokować urząd w jednym ze swych gmachów, przy ul. Krakowskie - Przedmieście nr. 1 Tam to po Nowym Roku przenoszą się biura, archiwa, kancelarje, wydziały, resorty, inspektoraty, „sekcje podawcze“ i „informacyjne“ urzędu.

Urzędowanie w min. spr. wewn. odbywać się będzie dziś tylko do godz. 1 po poł.

Art. malarz p. Rom. Kamil Witkowski prosi nas o zaznaczenie, że z dniem dzisiejszym ustępuje z klubu „Warszawskich Formistów“, ponieważ nie zgadza się z kierunkiem i działalnością tegoż klubu.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Ze Stowarzyszenia b. więźniów politycznych. W niedzielę, dn. 1 stycznia, o godz. 11 rano, w lokalu stowarzyszenia, ul. Daniłowiczowska 4 m. 21 odbędzie się posiedzenie zarządu Stowarzyszenia b. więźniów politycznych. Tow. tow. członkowie zarządu proszeni są o bezwarunkowe przybycie.

Poniedziałki literackie. Dnia 2 stycznia o g. 8 w. w sali Klubu Artystycznego (Hotel Polonja) p. Antoni Langer wygłosi odczyt p. t. „Bohaterowie narodowi w legendach". Wstęp dla członków Tow. Miłośników literatury i wprowadzonych gości.

„Noc tysiączna druga". Pod tą nazwą odbędzie się dzisiaj w salach kasyna Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67), czarodziejska maskarada, na której program złożą się: koncert-monstre z udziałem pp. Dobosz-Markowskiej, Talanico, Borońskiego, Gierasieńskiego, Józefa Redo, Ławińskiego, Znicza; pozatem konkurs Shimmy przy akompanjamencie modnej orkiestry jazzband, karykatury a la minute Jotesa, walka kwiatowa, serpentiny i inne urozmaicenia. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety i zamówienia na stoliki w kasie kasyna (Nowy Świat 67).

WYPADKI.

Tajemnicza zbrodnia. Wczoraj około godz. 10 wiecz. w domu Nr. 42 przy ul. Marszałkowskiej w mieszkaniu własnem zastano martwą 42-letnią Marję Prokopową, właścicielkę domu schadzek. Zewnętrznych śladów zbrodni na trupie nie widać. Istnieje przypuszczenie, że została ona otruta szybko działającą trucizną. Jednak stwierdzono, że zbrodni dokonano w celu rabunku, gdyż widoczne były ślady gospodarki zbrodniarzy. Stwierdzono brak 6 palt damskich, kilku sukien oraz materjałów łokciowych. Natomiast nietknięte zostały kilkanaście tysięcy marek, które znaleziono przy trupie. Dozorca domu, który pierwszy wszedł do mieszkania, znalazł drzwi do przedpokoju zamknięte od wewnątrz. Sublokatorka Prokopowej, Salomea Nowakówna w czasie zbrodni była w kinie.

Najście na mieszkanie. Wczoraj około g. 7 w. do mieszkania p. Piotra Budeta, dyr. spółki leśnej „Arboresca" w Al. Jerozolimskich Nr. 73, której biura zarządu mieszczą się w tem samem mieszkaniu, wejściem kuchennem zakradło się 2-ch opryszków. W czasie gospodarki złodziei wszedł frontowem wejściem buchalter tegoż biura, Andrzej Aubert z żoną Heleną. Wówczas spłoszeni rabusie rzucili się ucieczką. Jeden z nich uciekł wejściem kuchennem, drugi usiłował uciec frontowem, a widząc, że p. Aubert zamierza mu przeszkodzić w ucieczce, wyjął rewolwer i dał w kierunku p. Auberta 4 wystrzały. P. Aubert również wyjął rewolwer i dał 1 strzał, lecz opryszek był już za drzwiami.

Jedna z kul przeszyła palto i ubranie p. Auberta i poparzyła mu plecy. Opryszkowie nie zdążyli nic zrabować.

Zawiedzeni kasiarze. Nocy wczorajszej niewykryci złoczyńcy, dostawszy się przez parkan od ul. [illegible], zakradli się, po wyłamaniu krat w okienku do piwnicy, skąd po schodach weszli do kantoru przy magazynie fabrycznym mebli giętych Braci Thonet przy ul. Marszałkowskiej Nr. 141. Tam złodzieje usiłowali rozbić kasę ogniotrwałą i w tym celu już przecięli pancerz stalowy, lecz widocznie kasa firmy S. Baumgart z 1863 r. okazała się zbyt mocną, lub kasiarze nie posiadali odpowiednich narzędzi, gdyż nie otworzywszy kasy i nic nie zrabowawszy, zbiegli tą samą drogą.

Podrzutek przy kościele. Na parkanie okalającym kościół św. Florjana na Pradze od strony ul. Namiestnikowskiej dozorca miejski znalazł zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej.

Ukarany złodziej-solenizant. Wczoraj rano na rampie 5-ej stacji wschodniej trzech opryszków usiłowało kraść węgiel. W tym celu dwóch weszło na wagon, a trzeci stał na czatach przy wagonie. W chwili, gdy nadchodził wartownik, spłoszeni złodzieje zrzucili kawał węgla, ważący 30 klg., który ugodził w głowę usiłującego umknąć opryszka Eugenjusza Kucikowskiego (wczorajszego solenizanta) z ul. Łochowskiej Nr. 19. Pogotowie przewiozło ukaranego solenizanta do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Trafił swój na swego. Izrael Mendelsohn (Mila Nr. 5) zawiadomił policję, że przy wymianie dolarów na „czarnej giełdzie" oszukano go na 118.000 mk. Dochodzenie ustaliło, że Mendelsohn przed tygodniem przy takiejże tranzakcji oszukał również na czarnej giełdzie niejakiego Judkę Sina na sumę 140.000 mk. Ostatni postanowił przez kilka dni obserwować oszusta i onegdaj wreszcie Sin, przebrawszy się, został znowu zaczepiony przez tego samego oszusta, t. j. Mendelsohna. W czasie tranzakcji Sin oszukał Mendelsohna na 118.000 mk., czyli Sin jeszcze jest poszkodowany na 22.000 mk. Policja nie chcąc robić przykrości oszustowi, obu ich osadziła w areszcie przy 4 komisarjacie.

Celny myśliwy. W tych dniach w lasach Potockich w okolicach Radzymina odbywało się polowanie na zające, na którem obywatel p. Ryszard Wiśniowski nie miał szczęścia i stale pudłował. Wreszcie upatrzył „kota" i chcąc pokazać, że także umie być celnym, strzelił... przyjacielowi swojemu p. Łagowskiemu w oko. Rannemu grozi utrata wzroku.

Nieudana symulacja. Przed dwoma miesiącami notowały pisma wiadomość o napadzie, dokonanym na kupca Hersza Lipszyca z Błonia, któremu zrabowano 800 tysięcy marek. Otóż po przeprowadzeniu dochodzenia, onegdaj z rozporządzenia prokuratora poszkodowany Hersz Lipszyc został aresztowany. Okazało się bowiem, że pieniądze te należały do jego wspólnika, kupca Izraela Selingiera, któremu przez symulowanie napadu bandyckiego Lipszyc ukradł pieniądze.

Napad bandycki. Na dom Władysława Cięciny we wsi Ołtarzew, gm. Ożarów pow. warszawskiego napadło 4-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów i zrabowawszy 135 tysięcy marek oraz garderoby za 200 tysięcy, zbiegli.

Bandytyzm w lipnowskiem. Powiat lipnowski jest od pewnego czasu terenem operacji jakiejś niewykrytej dotychczas bandy. Ludność tai napady przed władzami, bowiem bandyci po każdym napadzie ostrzegają, że o ile wiadomość o ich wizycie dojdzie do policji, wszyscy we wsi zostaną wyrżnięci. W ubiegłym tygodniu we wsi Kuźniki na dom Marcjanny Wrześniewskiej napadło kilku uzbrojonych w rewolwery, bagnety i siekiery bandytów i wyłamawszy okno, dostali się do izby, a steroryzowawszy domowników, zrabowali znaczną część garderoby i zbiegli.

Ta sama prawdopodobnie banda dokonała napadu na dom Wilhelma Rejngehora we wsi Morgowo, ale powitani strzałami, dawszy również kilka strzałów, zbiegli, nic nie zrabowawszy.

We wsi Szembekowo dokonano znów napadu na dom Paszkowskiego, któremu pod groźbą śmierci zrabowali znaczniejszą sumę gotówki oraz garderobę, poczem zbiegli.

Policja przeprowadziła rewizję w tej samej wsi u braci Bolesława i Franciszka Olesińskich i znalazła bagnety oraz siekiery, jakich używała operująca w lipnowskiem banda.

Że należeli oni do wspomnianej bandy, świadczy jeszcze i to, że przed wtargnięciem do ich domu policji zbiegli z rewolwerami w ręku od nich dwaj inni bandyci, mianowicie Jan Pałkowicz i Wierzbicki, co do których policja ma bezwzględną pewność, iż urządzali napady.

Teatr i Muzyka.

ELSYNOR.

„Pragmatyści", dramat w 3 aktach Stan. Ignacego Witkiewicza.

Autor tego utworu teatralnego skastrował dramat, bowiem pozbawił go najistotniejszego czynnika dramatycznego — akcji, oraz słowa. I nazwał tę operację „czystą formą". Wszelka reforma dąży do oczyszczenia i do ulepszenia, do zwielokrotnienia i wzbogacenia sztuki. Jeżeli jednak oczyszczenie ma być operacją, po której pacjent umiera, jeżeli reforma, zamiast wzbogacić — uboży, zamiast powiększać — zmniejsza, wówczas jest nihilizmem. To też dramat w propozycji teatralnej St. I. Witkiewicza został znihilowany i zamienił się na b. starą, znaną, ograną i przegraną formę — pantomimy. Że autorowi szło głównie o pantomimę, tego dowodem rola „niemowy", która zajmuje w utworze miejsce niepoślednie. Brakiem konsekwencji jest kazać innym postaciom pleść duby smalone, skoro słowo — zdaniem smutnego autora — jest „bemboszkiem", dźwiękiem bez treści pojęciowej. Niechby już wszystkie osoby tłómaczyły się wyłącznie gestem, mimiką, pozą, niechby malarska koncepcja zastąpiła zupełnie zespół. Byłaby to wtedy już „czysta" pantomina.

Autor upadek dramatu dotychczasowego widzi w jego naturalistycznych i realistycznych cechach. Dramat, sztuka wogóle, ma służyć głębiom metafizycznych wartości. Dobrze. Ale dlaczego wówczas odrzuca się najczystszy symbol ducha ludzkiego, najmniej fizyczny i materjalny znak — słowo? Dlaczego ruchy bydlęce, mówiąc ulubionym żargonem autora, t. zn. ruchy cielesne, mają głębiej świadczyć o znaczeniu metafizycznem bytu, niż — słowo, ten właśnie najistotniej duchowy znak, „sygnał" ducha? Znak, który jest największą i najważniejszą zdobyczą gatunku człowieka? Zdegradowanie słowa jest dowodem niewiary w jego wartość, objawem dekadencji, która w świecie pojęć nie znajduje żadnej trwałej wartości. Sztuka St. Ign. Witkiewicza jest tedy znamiennym dokumentem burżuazyjnego nihilizmu, który, znalazłszy się w próżni, utracił wiarę, zaufanie, miłość do życia i jego właśnie metafizyczne znaczenie.

To też płynie z niej woń próchna i rozkładu, zgrzybiałość i beznadziejny smutek skazańca, który nie znajduje wyjścia ze swej trójkątnej celi. Niektóre sceny przypominają szpital i bredzenie „bemboszków" w białej gorączce. Wówczas osoby dramatu, jakby same nie mogły znieść tej atmosfery trupiarni, zrywają się epileptycznie, rzucają na siebie, duszą, bełkocą trzy po trzy w żargonie pseudonaukowym.

Trudniej jest ukazać metafizyczne znaczenie w obrębie kształtów artystycznych, zarówno słowa, jak czynu, w obrębie realizacji materjalnej, niż w abstrakcyjnej formie „upiornego myślenia" (Norwid). Djalogi „Pragmatystów", o ile nie śmieszą — nudzą. I tu jesteśmy u źródła smutnego faktu, iż autor z ubóstwa swego, t. zn. braku talentu poetyckiego — wywiódł teorję o bezwartości pojęciowej słowa. Witkiewicz jest malarzem, dekoratorem, kostjumerem, reżyserem, nie posiada jednak w sobie ani krzty talentu artysty słowa, ani krzty zdolności konstrukcyjnych dramaturga, budującego i tworzącego całość. I dlatego jego „czysta forma" jest poprostu czystą pantominą, bo na taką stać jego uzdolnienie teatralnego malarza, dekoratora, kostjumera, reżysera. Tak jak owa Mamalja jest niemową, tak samo i autor „Pragmatystów" jest dramatycznym i poetyckim niemową. Z braku, z niedostatku, uczynił sobie zaletę. Tak np. ślepi, jak wiadomo, uważają się za odrębny i wyższy gatunek ludzki — chociaż, póki mają nadzieję wyleczenia, leczą się. Teorja St. Ign. Witkiewicza jest filozofją indywidualnej impotencji w zakresie słowa i budownictwa dramatycznego. Ale, jak garbaty pragnie, aby ludzie wszyscy mieli garby, tak samo St. Ign. W. proponuje poezji dramatycznej, aby zubożyła się w teatrze o — słowo i działanie. To się nie da zrobić. Przeciwnie. Może w przyszłości zechce autor „Pragmatystów" stworzyć spółkę artystyczną, jak np. Różycki-Drabik, aby artysta słowa i architekt dramatyczny dopomogli mu do zmaterjalizowania jego wizji teatralnej, która na razie jest tylko pantominą, obciążoną niepotrzebnie szczątkami djalogu i akcji, chorujących na uwiąd starczy.

O interpretacji scenicznej parę słów później.

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Straszny dwór". Początek o godz. 7 i pół wiecz. Jutro o g. 3 pp. po cenach zniżonych balety „Karczma"; „Flet zaczarowany" oraz „Divertissement" baletowe. Jutro wieczorem „Carmen".

Teatr Rozmaitości. Dziś i codziennie „Wierna kochanka" M. Fijałkowskiego.

Teatr Polski. Na dzisiejsze wieczorowe przedstawienie „Kobiety, która zabiła" wszystkie bilety sprzedane.

Teatr Reduta. Dziś i jutro wiecz. „Ewa". Jutro o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Bałwierz zakochany".

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś premjera „Szopki polskiej" Or-Ota z muzyką Henryka Opieńskiego. Jutro o godz. 3 pp. „Dziady". Wieczorem o g. 8 „Szopka Polska".

Teatr Nowości. Dziś „Biały mazur" z p. Lucyną Messal w roli głównej. Jutro „Polska krew" z udziałem p. Józefiny Bielskiej.

Teatr Wodewil. Dziś w dalszym ciągu operetka F. Lehara „Wesoła wdówka" z p. W. Kawecką.

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Taniec szczęścia".

„Elsynor". Dziś o godz. 11 wiecz. trzecie z rzędu przedstawienie sztuki Witkiewicza p. t. „Pragmatyści" w reżyserji K. Borowskiego i w wykonaniu pp. Dunikowskiej, Munclingrowej, Stępowskiego, Rosłana, Samborskiego, Kozłowskiego i Batogowskiego.

Teatr Praski. Dziś o godz. 8 w. „Fredzio się żeni", zabawa muzyczna w 3 aktach.

Teatr Powszechny. Dziś po raz pierwszy obraz mieszczański w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami St. Turskiego p. t. „Krakowskie zuchy".

Teatr Nowy dla dzieci. W niedzielę, o godz. 12 w poł. odbędzie się w teatrze Nowym interesujące przedstawienie dla dzieci. 3-aktową fantazję sceniczną M. Tatarkiewicza „Dziadzio—piernik i Babcia—bakalja" urozmaicają liczne tańce w wykonaniu baletu dziecięcego, oraz polonez K. Kurpińskiego.

Sylwester w Teatrze Polskim. Dziś z wybiciem godziny 12-ej w nocy pp.: Przybylko Potocka, Jerzy Leszczyński, Antoni Fertner, Wiktor Biegański i St. Słubicka odegrają na powitanie Nowego Roku wykwintną komedję de Flers'a i Croisset'a w tłómaczeniu Wł. Perzyńskiego p. t. „Powrót".

Wieczór Boy'a. Dzisiaj w sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31, odbędzie się Wieczór Sylwestrowski, na którego program złożą się piosenki T. Żeleńskiego-Boy'a. Udział w wieczorze biorą pp.: Modrzewska, Smosarska, M. Maszyński, Frenkiel i Krupiński. Początek o godz. 8 i pół wiecz. Bilety w księgarni Wendego i w kasie T-wa Hygienicznego od godz. 2 po południu.

„Mięsopust Poetów". W niedzielę noworoczną we wspaniale udekorowanej sali Polskiego Klubu Artystycznego odbędzie się wieczornica taneczna, urozmaicona programem literackim p. n. „Mięsopust poetów". Na wieczornicę wstęp dla wszystkich poetów i członków Związku Zawodowego Literatów Polskich bezpłatny.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.